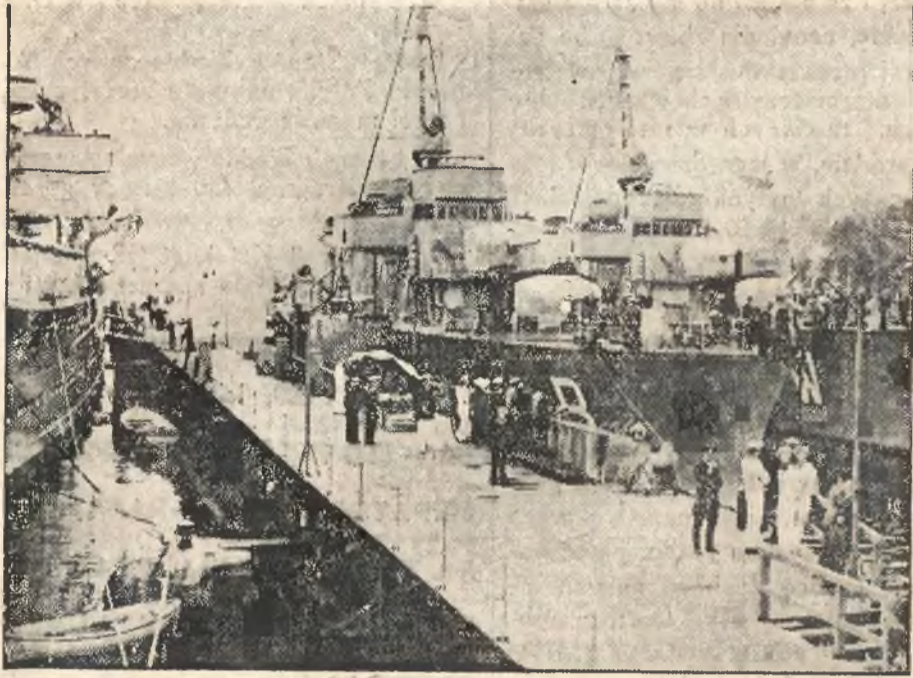


TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 6 ROK I	Warszawa, niedziela 7 lipca 1935 r.	Cena numeru 20 groszy
Należność pocztowa opłacona ryczałtem	Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.	Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie.



Polskie okręty wojenne „Burza” i „Wicher” w porcie wojennym Kilonji w Niemczech.



Sowiecki stratostat, wznosił się na 16 tys. metrów i uległ katastrofie.



Nowy prezes rady miejskiej m. Paryża, Francuz-narodowiec, p. Chiappe.



Lotniczki sowieckie, które dooknały skoku ze spadochronem z wysokości 7 tys. metrów.



Nowy poseł bułgarski w Warszawie.



Poseł republiki Kolumbji w Warszawie.



Niejaki p. Thieme w Ameryce, który ma 103 lata i przeżył 15 żon.



Narodowcy w Częstochowie sprzedają na ulicach nasze pismo

Obóz Narodowy nie bierze udziału w wyborach

Na posiedzeniu sejmowym z dnia 28 czerwca poseł Karol Wierczak, członek narodowego Klubu sejmowego i wiceprezes Stronnictwa Narodowego złożył następujące, urzędowe oświadczenie w imieniu obozu narodowego:

Stronnictwo Narodowe dąży do wprowadzenia w Polsce pełnego ustroju państwa narodowego. Nie dała wyrazu temu dążeniu konstytucja z r. 1921. Tem mniej konstytucja uchwalona w roku bieżącym, epoce zwycięstwa idei narodowych w świecie nie urzeczywistnia tej idei i nadal uzależnia losy państwa i kierunek polityki polskiej od żywiołów obcych narodowi polskiemu, przedewszyst-

kiem od Żydów. Nadto ustawy wyborcze, obecnie uchwalone, nie dają możliwości ujawnienia się woli narodu i sprowadzają wybory do mianowania posłów przez rząd. W tych warunkach jakkolwiek kontrola polityki i gospodarki rządowej przez naród jest niemożliwa.

Wobec tego Stronnictwo Narodowe, tem usilniej prowadząc nadal prace swoje w kraju, zmierzające do przekształcenia Polski w państwo narodowe, ustala, że żaden z członków Obozu Narodowego i zwolenników narodowego programu nie może ani ubiegać się o mandat, ani przyjmować mandatu do izb ustawodawczych.

Powyższe oświadczenie określa stanowisko obozu narodowego w nowowytworzonym położeniu politycznym.

Obóz narodowy ma zadania dwójakie: wpływać na politykę państwową i rządy państwem — oraz kierować życiem społeczeństwa. (Z temi dwoma zadaniami łączą się dwa zadania dodatkowe: przygotowywanie się do należytego spełnienia tamtych dwóch).

Branie udziału w wyborach sejmowych, oraz w obradach sejmku, nie jest celem samo w sobie, ale środkiem do celu, którym jest wpływanie na losy państwa. Obóz narodowy ma okreś-

lony pogląd na to, jakimi rządy państwem być powinny — i jedną z dróg, którymi pragnął ten swój pogląd, albo, zależnie od okoliczności, większą lub mniejszą część tego poglądu, wcielić w życie, była praca sejmowa. Przez uczestnictwo w obradach sejmku, stronnictwo narodowe zdołało nieraz przeprowadzić załatwienie jednej ważnej sprawy zgodnie z poglądem narodowym, a w jeszcze liczniejszych wypadkach, przynajmniej osłabić i złagodzić załatwienie, z poglądem tym sprzeczne.

Ale w nowym sejmie, obranym na nowouchwalonych, według projektu B. B., zasadach, pola do działania dla obozu narodowego nie będzie. I

wobec tego, jest rzeczą zupełnie naturalną, że obóz narodowy nie uważa za stosowne brać w nowym sejmie udział.

Nie znaczy to, by obóz narodowy wyrzekł się zamiaru wywierania wpływu na losy kraju. Wpływ ten wywierać można bardzo różnymi drogami. — uczestnictwo w pracach sejmku bynajmniej nie jest tu drogą jedyną.

Obóz narodowy wyteńczy dziś musi tem mocniej swoje siły na wszystkich innych polach swojej działalności. Wyteńczy musi zwłaszcza swoje siły — w pracy w całym kraju, — w pracy nad organizowaniem społeczeństwa.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

1,400,000 ŻOŁNIERZY MA ARMJA NIEMIECKA

Francuski minister wojny, Fabry, wygłosił przemówienie w parlamencie francuskim, w którym uzasadniał wnioski rządowe w sprawie podwyższenia budżetu wojskowego. W przemówieniu tem oświadczył on, że według danych, posiadanych przez sztab francuski, siła bojowa Niemiec wynosi w tej chwili 1,400,000 żołnierza. Składa się na nią 550,000 wojska regularnego, 150,000 rezerw, odbywających służbę trzymiesięczną, 300,000 ludzi z tak zwanej „służby pracy”, 200,000 ludzi ze sztafet hitlerowskich (S. S.) i 200,000 ludzi z korpusu automobilowego hitlerowskich szturmówek (S. A.). — Ten stan liczebny zachowa armia niemiecka do października.

ABISYNIA

Napężenie między Włochami a Abisynją trwa nadal. Ostatnio nadeszły wiadomości, że Anglia zamierza w sporze abisyńsko-włoskim pośredni-

czyć, ofiarowując Abisynji kawał ziemi ze swej kolonii Somali, dzięki czemu Abisynja uzyskałaby dostęp do morza, z tem jednakże, że musiałaby inny kawał ziemi, z terytorium własnego, oddać Włochom. Ale Włochów podobno te propozycje nie zadowalają.

FRANCUSKIE „CROIX DE FEU”

Francuska organizacja byłych żołnierzy frontowych „Croix de feu” („Krzyż ognisty”) przejawia ostatnio wielką ruchliwość. Jej przywódca, pułkownik de la Rocque, oświadczył ostatnio, że „Croix de feu” liczy ponad 320,000 członków i jest gotowe

przyjąć odpowiedzialność za losy Francji (to znaczy objąć rząd).

ZJAZDY KATOLICKIE W CZECHOSŁOWACJI I JUGOSŁAWII

W Pradze w Czechosłowacji i w Lublanie w Jugosławii odbywają się wielkie kongresy katolickie.

Legatem papieskim na kongres w Lublanie jest Prymas Polski, ks. kardynał Hlond.

NOWY DUCH W JUGOSŁAWII

Nowy duch powiał w polityce jugosłowiańskiej. Ostatnie szczątki rządów dyktatorskich, jakie utrzymywały się jeszcze po śmierci dyktatora, króla Aleksandra, stopniowo ulegają zanikowi.

Obecnie przeżywa Jugosławia nowy nawrót ku liberalizmowi.

WIADOMOSCI DROBNE

W Chinach miała miejsce wielka powódź.

Budżet Stanów Zjednoczonych Ameryki Połn. zamknięty został sumą 3 i pół miliarda deficytu.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Połn. strajkuje 450 tysięcy górników.

W prowincji Katalonii (Hiszpania), ogłoszono z powodu rozruchów, stan wojenny.

JEŚLI CI SIĘ TO PISMO PODOBA — TO ZOSTAŃ JEGO PRENUMERATOREM. NIE NARAŻAJ NAS NA TRUD SZUKANIA CIĘ CO TYDZIEŃ, BY CI NOWY NUMER SPRZEDAĆ.

Kodeks żołnierza i obywatela

W Paryżu, w sali Bullier, na zebraniu nacjonalistów, generał Duval wygłosił odczyt o armii francuskiej. Odczyt ten, będący wyrazem wojskowej myśli francuskiej, niemal cały poświęcony został omówieniu znaczenia, jakie dla obrony państwa mają wartości moralne narodu. „Kraj, który nie posiada ideału duchowego — mówił gen. Duval — nie może

być wielkim w czasie wojny”. Potęgą bowiem kraju mierzy się nie tylko liczbą bagnatów. Ważniejsze od niej są zalety umysłowe i cnoty moralne, stanowiące o duchowej sile narodu.

Ten piękny i głęboki pogląd znajduje całkowite potwierdzenie w dziejach powszechnych. Klęski wojenne i niejednokrotnie idący w ślad za nimi upadek państwa, były następstwem nie tylko zaniedbań organizacji wojskowej, ale przede wszystkim rozkładu moralnego społeczeństwa. Rozkład ten zazwyczaj poprzedza słabość wojskową i sprawia, że kraj nim dotknięty, utraciwszy swój „ideał duchowy, nie może już być wielkim w czasie wojny”. Tak było w starożytności, tak jest dziś i tak będzie zawsze.

Wynika z tego, że państwo, które przede wszystkim dbać musi o organizację obrony przed najazdem, powinno opierać się na takich zasadach i prowadzić taką politykę, aby naród mógł w jego ramach nie tylko pomnażać niezbędne dla tej obrony swoje zasoby materialne, ale również kształtować swój „ideał duchowy”. Ten ideał duchowy może powstać jedynie w oparciu o mocne instynkty narodowe, rozwinąć się w powszechnym poczuciu odpowiedzialności za byt i przyszłość państwa, wykształcić się w atmosferze szczerzego szacunku i zaufania do rządu i instytucji państwowych. Jest on zazwyczaj następstwem długich dziejów, wypełnionych wspólną uczciwą pracą i walką, oprómiennych wspólną chwałą.

Dla celów obrony państwa ważnym jest, aby siły rozkładające i niszczące naród już w czasie pokoju były radykalnie tępone. Ważnym jest również, aby życie publiczne kraju nie było targowiskiem nieprawości i intryg, aby odznaczało się ono wysokim poziomem moralnym i czystością dążeń ideowych.

Z chwilą bowiem kiedy naród staje do walki zbrojnej, kiedy musi przeżyć największe próby i zdobyć się na olbrzymie napięcie energii moralnej; czynnikiem decydującym o zwycięstwie jest przede wszystkim jego tężyzna i jego rasa duchowa. Łatwo jest ten czynnik osłabić przez złe rządy, siejące w narodzie nieufność i nienawiść, oraz pozbawiające życie publiczne cech powszechnej dbałości o wspólne dobro, jakim jest organizacja państwowa narodu.

Świadomość tego szerzy się coraz bardziej wśród wojskowych i cywilnych patriotów francuskich. Powaga położenia, w jakim się Francja znajduje, obawa przed tem, czy jej sojusze są skuteczne i trwałe, każe im coraz bardziej liczyć na własne siły i szukać w zwartości i potędze moralnej narodu podstaw do obrony kraju.

Gen. Duval gorąco odwołuje się do tego zasobu sił duchowych, jaki 14 wieków bohaterstwa i cnot obywatelskich wytworzyło w duszy Francuzów, upatrując w nim przede wszystkim najpewniejszą rekoimie bezpieczeństwa i potęgi Francji. Jego zdaniem najważniejsza cnota moralna obowiązująca nie tylko żołnierzy, ale cały naród — honor wojskowy, jest niczem innym, jak „rozwiązaniem problemu wartości”. To rozwiązanie, które dla każdego żołnie-

rza jest przeświadczeniem, że życie nie stanowi dla niego wartości najwyższej i że nie wolno mu za nie płać każdej ceny, dla zbiorowości narodowej przekształca się w świadomość niezniszczalnych wartości moralnych, tkwiących w idei ojczyzny i w narodzie, w jego dziejach, w jego odwiecznych instynktach, pojęciach i dążeniach.

Kodeks honorowy żołnierza i obywatela staje się w ten sposób najważniejszym zagadnieniem potęgi i obrony państwa.

Kodeks ten wyrasta z ducha społeczeństwa i winien być pieczołowicie ochraniający i strzeżony przez państwo. Złe jest, jeśli państwo przez niewłaściwy system rządu, przez narzucone i obecne duchowi narodu instytucje, niszczy siły i wartości moralne, z których wyrastają podstawowe pojęcia tego kodeksu.

Na posunięcia dewizowe Gdańska

Polska odpowiedziała zarządzeniem ograniczeń

Zarządzenia dewizowe Senatu Gdańskiego, bijące w polski handel i przemysł, nie pozostały bez odpowiedzi. Zagadnienia finansowo-budżetowe Gdańska nie są bynajmniej wyłącznie sprawami wewnętrznymi Gdańska i szkody, na jakie Senat gdański naraża obywateli polskich, mają być wyrównane.

W „Dzienniku Ustaw Rz. P.” oraz w „Dzienniku Taryf i zarządzeń kolejowych” ukazały się ostatnio rozporządzenia, dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfach osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozów pomiędzy stacjami kolejowymi, położonymi w Polsce i wolnym mieście Gdańsku.

W ruchu osobowym ograniczono wydawanie biletów ze stacji gdańskich do stacji, leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko do stacji: Gdynia, Tczew, Skarszewy, Kokoszyki i Kartusy. Osoby, jadące dalej, będą musiały nabywać na tych stacjach nowe bilety.

W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek, idących z Polski do wolnego miasta Gdańska, przymus opłacania przewozowego zgóry, w kierunku zaś odwrotnym zawieszono opłacanie zgóry tych należności.

Zarządzenia powyższe pozostają w związku z powrotem min. Romana w Gdańsku, gdzie rokował z Gdańskiem usiłując go nakłonić do racjonalnej polityki finansowej. Usiłowania te nie dały rezultatu, a prezydent Greiser w wywiadzie z „Danziger Vorposten” kwestionuje aktualność i moc art. 36 konwencji paryskiej, dotyczącego unifikacji walutowej. Zdaniem prez. Greisera jest to artykuł papierowy, reda-

gowany przed 13 laty w odmiennych warunkach i nie może mieć zastosowania w sytuacji obecnej.

Zarządzenia polskiego rządu są reakcją Polski na łamanie umów międzynarodowych przez Gdańsk.

Złot młodzieży polskiej z zagranicy

Drugi zlot młodzieży polskiej z zagranicy odbędzie się w Warszawie i w Spale w dniach 13 i 14 lipca b. r. Zlot poprzedzi konferencja przedstawicieli młodzieży polskiej (8 — 10 lipca), poświęcona zagadnieniom rozwojowym młodzieży polskiej z zagranicy. Konferencja, mająca charakter informacyjny, będzie obradowała w uniwersytecie, przyczem oprócz referatów zostaną wygłoszone sprawozdania z życia młodzieży polskiej na poszczególnych terenach emigracyjnych.

Otwarcie zlotu w dn. 13 lipca poprzedzi połowa Msza św., odprawiona o godz. 10-ej na pl. Piłsudskiego. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie pochód na Zamek.

Otwarcie zlotu nastąpi o godz. 17-ej na stadionie Łazienkowskim.

Drugi dzień zlotu odbędzie się w Spale, łącznie ze zlotem harcerskim. Na zakończenie odbędą się obozy letnie na terenie całej Rzplitej oraz wycieczki po Polsce.

Zlot młodzieży polskiej z zagranicy zapowiada się licznie, chociaż na poszczególnych terenach (Łotwa, Czechosłowacja) władze czynią znaczne trudności młodzieży polskiej, chcącej wyjechać do Polski.

Kłamstwo brukowca

O Francji i francuskim parlamencie wiele się pisze dziś w prasie sanacyjnej. Pisze się mniej więcej w tonie, w jakim biblijny faryzeusz w świątyni modlił się wskazując na kłęczącego obok celnika, Boże widzisz, że nie jestem jako ten celnik... Dużo w tem faryzeizmie jest śmieszności, dużo także kłamstwa. Jeden z czerwonych brukowców podaje nawet taką wiadomość:

„We francuskim „Dzienniku Oficjalnym” wydrukowano listę posłów, którzy obalili gabinet Bouisson'a. Na liście tej figurują dwaj sławni oszuści, posłowie Bonnaure i

Garat, przyjaciele Stawiskiego. Siedzą oni wprawdzie od długiego czasu w więzieniu, ale mają prawo głosować za pośrednictwem kolegów...”

Jak wiadomo, gabinet Bouisson'a upadł, bo zabrakło mu dwu głosów, gdyby więc oszuści, siedzący w kryminale nie mieli w parlamencie francuskim prawa głosu, rząd nie znalazłby się w mniejszości.

Tak to dwu oszustów wywołało głośne przesilenie gabinetowe...”

Wiadomość jest nieprawdziwa a autor złośliwym ignorancem. Przebywający w więzieniu posłowie nie mają prawa głosowania w Izbie.

O wielożeństwo wśród żydów

Wśród warszawskich sjonistów zaplanowano wielkie poruszenie w związku z agitacją dwóch delegatów głośnego reformatora życia społecznego wśród Żydów palestyńskich Menaszy Likwermana.

Mianowicie do Warszawy przybyli z Tel-Awiwu dwaj uczniowie Likwermana, pp. Izrael Kacenenbogen i Abraham Ajzyk Kurtz, którzy przeprowadzają rozmowy z wpływowymi sjonistami w sprawie zreformowania stosunków społecznych w Palestynie, w celu jaknajszerszego zaludnienia jej rdzennymi Żydami, dotychczas bowiem Żydzi są w swej ojczyźnie mniejszością narodową.

Reforma Likwermana jest radykalna, lecz jednocześnie bardzo prosta. Opierając się na Starym Testamencie, twierdzi on, że wśród Żydów biblijnych panowało wielożeństwo. Naprzykład Abraham, Jakób, Dawid mieli po kilka, a król Salomon nawet tysiąc żon, i dopiero słynny rabi Gerson wprowadził jednożeństwo, rzucając „herem” (anatemę) na wielożeńców. Likwerman pragnie wrócić do czasów biblijnych i propaguje wielożeństwo, które ma wpłynąć dodatnio na przyrost naturalny. Każdy obywatel palestyński powinien mieć conajmniej dwie żony.

P. Likwerman był przez długie lata wydawcą czasopisma w Odesie, posiada przeto odpowiednią rutynę i zapas doświadczenia w robieniu swemu pomysłowi propagandy i reklamy. Z wiarą w zwycięstwo swoich hasel wydaje dziennik, pisze odezwy i broszury.

Najwyższy rabin Palestyny, Kuk, skła-

nia się jakoby do zniesienia jednożeństwa, a rabin johanisburski, dr. Landau, zbiera już podobno fundusze, potrzebne na przeprowadzenie realizacji tego projektu.

Pragnąc pozyskać również dla swej idei wpływy sfery żydowskiej w Polsce, Likwerman przysłał do Warszawy swych emisariuszów. Wygłaszają oni płomienne przemówienia, zyskując sporo zwolenników, zwłaszcza wśród kandydatów na obywateli palestyńskich. Jednocześnie jednak powstała partja opozycjonistów, tak zw. gerszonistów, którzy walczą przeciw wielożeństwu.

Rabinat warszawski nie wypowlewał się jeszcze w sprawie Likwermana

Propozycja angielska

LONDYN, 1.7. (PAT). Minister Eden na posiedzeniu Izby gmin potwierdził, iż rząd brytyjski zwrócił się do Mussoliniego z propozycją przyznania Abisynji pasa terytorium brytyjskiego, dającego Abisynji dostęp do morza wzamian za ustępstwa gospodarcze, jakie Abisynja uczyniłaby Włochom.

Minister dodał zresztą, że Mussolini uważał, iż nie może przyjąć tej propozycji. Eden wyraził przekonanie, że możliwe jest porozumienie między rządami angielskim, francuskim i włoskim w sprawie Abisynji. Porozumienie to przyczyniłoby się do pozwolenia na wspólny wysiłek w celu rozwiązania zagadnień europejskich.

Polska Chinom

Zacznijmy tym razem od desery. P. Konstanty Symonowicz („Kur. Por.”) odkrył nowy teren dla emigracji Żydów z Polski. Są nim Chiny. Właściwie odkrył go już przed nim „młody entuzjasta” p. Awi Izrael, który już nawet zdążył zało-

Chiny terenem nowej wojny

LONDYN, 1.7. (ATE) — Z Tokio donoszą: Agencja „Kukutsu” podaje, że w Nankinie odbyły się naardę wyższych wojskowych i przedstawicieli niektórych resortów cywilnych pod przewodnictwem marszałka Czang-kaj-czeka.

Według opinii tego marszałka Chiny muszą w niedalekiej przyszłości stać się terenem nowej wojny światowej. Należy więc być przygotowanym na tę ewentualność.

Na szeregu zebrań o charakterze propaagandowym poruszono te sprawy; poza tem został opracowany plan przygotowania ludności cywilnej Chin do ewentualnej wojny oraz wydano szereg instrukcyj władzom poszczególnych prowincyj. Rozporządzenia dotyczą głównie dróg łączności, transportu, lotnictwa i wprowadzają zmiany w systemie rekrutacji armji chińskiej.

W pierwszym rzędzie środki o charakterze ochronnym będą przeprowadzone w prowincjach Anhoi, Hena, Czanan i Czuntsin. Prowincja Uhan została wyznaczona jako „centralny okręg obrony”.

żyć Tow. Żydowsko - Azjatyckie i zostać jego dyrektorem. Od p. Symonowicza dowiadujemy się, że:

„W Chinach, pozbawionych antysemickiego nastawienia i dążących do przemysłowienia, zastępy zręcznych i rzetelnych pośredników handlowych niewątpliwie byłyby powitane przychylnie i miałyby szerokie możliwości utrwalenia swojego dobrobytu”.

Plan emigracji jest podobno zdrowy i już jakiś przemysłowiec z Białegostoku wysłał do Chin cały komplet maszyn, potrzebnych do założenia fabryki wyrobów filcowych i ma tam osiąść z rodziną. „O ile przykłada ten znajdzie naśladowców, będzie to dowodem, że idea ekspansji gospodarczej do Chin w żydowskich sferach przemysłowych zaczyna dojrzać”. P. Symonowicz zapewnia, że byłoby to:

„Ogromnym osiągnięciem nie tylko w dziedzinie rozwiązania wewnętrznych obaw i trosk Żydów polskich, ale i w całokształcie polskiej ekspansji gospodarczej na Dalekim Wschodzie”.

Nasze stosunki handlowe z Chinami nie są zbyt rozwinięte, ale na ten rodzaj eksportu chętnie się zgodzimy. Czem chętnie bogata, tem rada. Jesteśmy bogaci głównie w żydowskich kupców...

Gdy mowa o emigracji, warto podać, że według obliczeń statystycznych w 12 latach wyjechało od nas do Palestyny przeszło 100 tys. Żydów. Nie zauważyliśmy z tego powodu jeszcze zmiany w pejzażu naszych miast, ale statystyce trzeba wierzyć.

Ku protektoratowi włoskiemu nad Abisynją

Dopiero teraz, po wizycie min. Edena w Rzymie, zarysowuje się w całej grozie niebezpieczeństwo bliskiego wybuchu wojny włosko-abisyńskiej. Mussolini odrzucił z miejsca propozycje kompromisowego załatwienia zatargu, przedstawione przez ministra angielskiego i oświadczył z brutalną otwartością, że dążyć będzie do ostatecznych „całkowitych” rozstrzygnięć. Wiadomo dobrze, jaką treść rząd włoski w tę dyplomatyczną formułę wkłada. Włochy mają otrzymać protektorat nad państwem negusa, podobny do zwierzchnictwa, jakie wykonuje Francja w Maroku lub Wielka Brytania w Egipcie i Sudanie. Ponieważ zaś ani Anglia nie jest skłonna na takiej podstawie pośredniczyć między Rzymem a Addis Abebą, ani Abisynja nie zgodzi się łatwo na dobrowolną rezygnację ze swej niepodległości, przeto pozostaje wojna jako *ultima ratio*, jako „normalne” rozstrzygnięcie zatargu. Pora deszczowa kończy się we wrześniu i wtedy też przyjdzie czas na wielkie operacje wojenne. Na razie Włochy wysyłają codziennie wojska do swych kolonii wschodnio-afrykańskich, do portu w Massawie w Erytrei i Mogadisu w Somali. Nagromadzili tam już ponad 200 tysięcy żołnierzy, 800 aeroplanów i kilkaset tanków.

ANGLJA W OBRONIE ABISYNJI

Opinia brytyjska zaniepokoiła się mocno fiaskiem misji Edena, nie doceniała bowiem stanowczości Mussoliniego. Jak dalece Anglija zależy na uratowaniu niezawisłości Abisynji, dowodzi fakt, że p. Eden ofiarował negusowi korytarz do Oceanu Indyjskiego przez Somalię brytyjską i port Zeilę w zamian za jego ustępstwa na rzecz Włoch. Abisynja miałaby — według tych propozycji — zgodzić się na budowę włoskiej kolei, łączącej Erytreę z Somalią przez terytorium abisyńskie, odstąpić Włochom użytkowanie studzien w swej prowincji Oga-dea, graniczącej z włoską Somalią, udzielić im koncesji na plantacje bawełny i eksploatację kopalni w Abisynji północnej.

Ofiary, jakie Anglija była skłonna ponieść na rzecz tego kompromisu, mogły się słusznie wydać Mussolinie-mu trochę niebezpieczne. Uzyskanie własnego portu uniezależniłoby bowiem Abisynję pod względem gospodarczym i wojskowym i utrudniłoby dalsze, zamierzone przez Włochy, opanowywanie tego kraju. Byłoby to zwiększenie siły odporu negusa w przyszłych walkach z Włochami.

FRANCJA SPRZYJA WŁOCHOM

Ale propozycja ta zaniepokoiła także Francję, która posiada nad Morzem Czerwonym port Dżibuti, połączony koleją żelazną z Addis Abebą. Ten port żyje i kwitnie wyłącznie z handlu zagranicznego Abisynji. Przyjęcie projektu Edena równałoby się ruinie Dżibuti. Nic więc dziwnego, że niezręczny ten krok angielski jeszcze bardziej zbliżył Francję do Włoch. Angielska prasa stwierdza, z goryczą, że Foreign Office jest zupełnie osamotniony w swej akcji pro-abisyńskiej. Francja, choć nie zachwyca się bezceremonialną zaborczością Włoch, to jednak zachowuje wobec żądań włoskich życzliwą neutralność. Jest jej oczywiście na rękę, że zaborczość włoska zwraca się ku Afryce wschodniej, gdyż w ten sposób przestaje zagrożać własnemu jej afrykańskiemu

imperjum. Może patrzeć także z zadowoleniem na zarysowującą się coraz wyraźniej sprzeczność interesów An-

glii i Włoch, bo zyskuje przez to swobodę dyplomatycznego manewru w Europie. Aż do wybuchu zatargu z Abi-

synją Mussolini w polityce europejskiej bliższym był Londynowi niż Paryżowi. Teraz zaś — jak dowodzi

choćby jego stanowisko wobec układu morskiego brytyjsko-niemieckiego, pokrywające się niemal zupełnie z pozycją Francji zacieśnia stosunki z Paryżem. Podkreśliła to zbliżenie wizyta szefa sztabu francuskiego gen. Game-lina w Rzymie, którą komentuje się jako przygotowanie wspólnego frontu francusko-włoskiego nad Renem i na Brennerze, na wypadek gdyby Niemcy, wykorzystując zaangażowanie się Włoch w Afryce próbowały realizować swoje plany austriackie lub pozbyć się kępującej je demilitaryzacji Nadrenji. Przyszła wojna w Afryce rzuci więc już teraz cień na politykę mocarstw. Włochy zbliżają się do Francji, gdy Anglija porozumiewa się z Niemcami.

LONDYN POSREDNICZYĆ BĘDZIE DALEJ

Londyńska dyplomacja nie zaniecha dalszych prób pośrednictwa w zatargu włosko-abisyńskim. Usadowanie się bowiem Włoch w Abisynji nad jeziorem Tsana, u źródła Niebieskiego Nilu, który dla nawodnienia Sudanu i znajdujących się tam plantacji bawełny ma ogromne znaczenie, nie może jej żadną miarą zachwycać. Woli mieć między Egiptem-Sudanem a Ugandą i Tanganiką słabą Abisynję niż potężne imperjum włoskie, które skolonizowane i rozwinięte gospodarczo, mogłoby — na wypadek przyszłych zakłóceń — zagrozić nie tylko jej kolonjom, ale i jej komunikacjom między Morzem Czerwonym a Oceanem Indyjskim.

CO ZROBI LIGA?

Sprawa komplikuje się ponadto z powodu przynależności Abisynji do Ligi Narodów, za której gorącą obronę czynią uważa się stale Anglija. W swoim czasie sprzeciwiał się rząd angielski przyjęciu czarnego cesarstwa do Ligi z powodu niewyplenienia tam jeszcze niewolnictwa, ale — rzecz dziwna! — Abisynja zwyciężyła wszystkie opory dzięki energicznemu poparciu, jakiego jej udzieliły Włochy. Wówczas bowiem w Rzymie ludzono się, że Abisynja zgodzi się dobrowolnie na gospodarczą penetrację Włoch. Nadzieje te zawiodły. Negus obecny, Haile Selassie, dba bardzo o niezawisłość swego kraju, który w miarę sił cywilizacji i podnosi gospodarczo. I właśnie wzrost autorytetu negusa (Włosi liczyli na anarchję z powodu sporów w łonie dynastji) oraz podnoszenie się gospodarczo i militarne kraju przyspieszyły akcję włoską. Dłużej nie można było czekać. Za kilka lat Abisynja, modernizująca swą armię, rozwijająca swe górnictwo i handel, byłaby orzechem, znacznie trudniejszym do zgryzienia.

Włochy oświadczają z wielką stanowczością, że sporu swego z Abisynją nie pozwolą Lidze Narodów załatwiać i że gdyby Genewa próbowała interwenjować, to z Ligi wystąpią. Ale przecież dwa państwa do Ligi należące nie mogą prowadzić wojny, nie poddawszy przedtem sporu pod jej arbitraż! Milczenie i bierność Ligi oznaczałyby jej moralną katastrofę. Jak tu wybrnąć z tych trudności?

ZANIM WYLECĄ AEROPLANY...

Toczą się obecnie w Schveningen układy pojednawcze między Włochami a Abisynją, ale ograniczone są do konfliktu lokalnego o starcie w Ual-Ual. Przyjęcie orzeczenia przez Abisynję w tej sprawie nie załatwia sporu głównego. Włochy chcą opanować państwo negusa, gdyż potrzebują jego ziemi i jego bogactw naturalnych. Abisynja broni swej niepodległości, która przetrwała lat tysiące. Oto istota tego zatargu.

Przyjdzie jeszcze do układów, w ostatniej chwili, zanim aeroplany włoskie wylecą z bombami i gazami trującymi na niebo abisyńskie, zanim tanki ruszą przeciw czarnym, bosym żołnierzom, zbrojnym przeważnie w szable i piki. Ale ostatecznie wynik każdej wojny jest niepewny. Abisynja ma silnych sojuszników: góry, klimat, przestrzeń, febrę. Obie strony będą więc staraty się nie dopuścić do wojny. Ale warunki włoskie są tak ciężkie dla wolnego państwa, a Włochy tyle w imprezę zaangażowały prestiżu i środków (ponad milion lir), że z wybuchem wojny realnie liczyć się trzeba...

Przypomnienie wyborów samorządowych

Mowa posła Wierczaka w Sejmie w związku z nową ordynacją wyborczą

W komisji konstytucyjnej występowa- liśmy przeciwko sformułowaniu art. 32. Mówiliśmy, że gdyby konstytucja kwietniowa wyraźnie mówiła o pośrednich wyborach, to dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu nie należy na samorządzie terytorjalnym opierać kolegium wyborcze. Z punktu widzenia uczciwości wyborczej, moralności politycznej jest to niedopuszczalne. Cytowałem na komisji szereg przykładów jak wybory samorządowe były przeprowadzane. Stwierdzam że wybory gromadzkie, wybory do rad gminnych, do rad powiatowych to było jedno wielkie nadużycie. Dla wykazania prawdziwości moich słów, ponieważ czas jest ograniczony biorę przykłady z poszczególnych województw. I tak w pow. poznańskim złożono 32 protesty z powodu: agitacji w lokalu wyborczym, nieuwzględnienia wniosku o głosowanie tajne, wyrwania i podarcia listy, przeszkodzenia przez policję w zbieraniu podpisów pod listą, zamknięcie lokalu przed rozpoczęciem głosowania, usuwania wyborców z lokalu, nieprzyjęcia listy, ustalania wyników wyborów w oddzielnej ubikacji.

Weźmy Pomorze, gdzie ze względu na ciągły atak i gospodarczy i kulturalny niemiecki, nie powinno być nadużyć. Tymczasem do starostwa w Tczewie protesty wpłynęły z 18 gromad, w Starogardzie prawie z każdej gromady, w Kościerzynie zdekompletowany wydział powiatowy rozpatrzył liczne protesty dotyczące wyborów do rad gromadzkich. Prawie wszystkie protesty odrzucił, bo na 4 członków 2-ch z przewodniczących wydziału powiatowego stało na stanowisku, że ucieczka z urną wyborczą do innego lokalu i obliczenie głosów bez kontroli nie jest sprzeczne z regulaminem wyborczym, ani usunięcie wszystkich wyborców z sali przed rozpoczęciem obliczenia.

W DZIAŁDOWIE

Z powiatu kartuzkiego zaskarżono przed wojewódzkim sądem administracyjnym w Toruniu 4 sprawy. Gromady Sierakowice, Pałubice, Załakowo i Stara Kuta wniosły skargi przeciw pozabawieniu starosty powiatowego z powodu unieważnienia narodowych list wyborczych i nieprawidłowego urzędowania komisji wyborczej. Sąd we wszystkich sprawach przyznał słuszność stronie skarżącej. W powiecie działdowskim, w powiecie granicznym z Mazurami, gdzie agitacja niemiecka jest bardzo silna, dzieją się nietylko nadużycia ale i przekupstwa. Mam odpis oświadczenia podpisanego przy świadkach. Dnia 5 czerwca przy formowaniu rady powiatowej kiedy już wiadomo było, że ordynacja wyborcza daje największe prawa delegatom samorządu terytorjalnego. Oto dosłowny tekst oświadczenia:

„W dniu 5 czerwca b. r. zostałem zabrany z hotelu „Madowia” w Działdowie przez komisarza Błaszkiwicza do ko-

„W dniu 5 czerwca b. r. zostałam załatwieniu bardzo nikłej sprawy przez o- wego p. komisarza przy wyjściu zostałam zwołany do innego pokoju przez dwóch panów, byli to nacelnik urzędu skarbo-

wego w Działdowie p. Kaliszewski i wice-starosta p. Roszkowski, którzy zaczęli mnie namawiać, żebym wycofał podpis z listy narodowej do wydziału powiatowego, a podpisał listę sanacyjną, na co się nie zgodziłem i wyszedłem. Na ulicy spotkał mnie znów p. wice-starosta Roszkowski i zabrał mnie z sobą do starostwa gdzie było już tylko 10 minut czasu do rozpoczęcia wyborów i tam mnie p. wice-starosta oświadczył, że gdy wycofał podpis z listy narodowej, a podpisał listę sanacyjną, to otrzymam od owego wicestarosty 400 zł. (czterysta złotych) subwencji bezwrotnej: 200 zł. gotówką zaraz a 200 zł. w najbliższych dniach na ce ja się nie zgodziłem, gdyż mi jako Polakowi, sumienie na to nie pozwalało, aby przyjąć taką brudną ofiarę od przedstawiciela rządu polskiego, przeprosiłem i udałem się do lokalu wyborczego. Lecz po drodze w korytarzu starostwa zostałem zatrzymany przez nacelnika urzędu skarbowego p. Kaliszewskiego Brunona, który mi oświadczył, czy chcę dać podpis pod listą sanacyjną a wycofał z listy narodowej — to dam panu 500 zł. (pięćset złotych), co też odmówiłem i poszedłem na wybory. Zgodnie z prawdą podpisuję (—) Antoni Blank, oraz dwaj świadkowie wobec których zeznał pod przysięgą”.

W powiecie działdowskim działy się nadużycia przy wyborach do rady gminnej granicznej wsi w Krasłace, Hłowie i przy wyborach do rady powiatowej w Płośnicy.

W powiatach granicznych jak Działdowo i Tczew, jeżeli się robi tego rodzaju nadużycia wyborcze szkodzi się sprawie polskiej. W byłej kongresówce jest cały szereg powiatów, gdzie wszystkie listy były unieważnione, jak w powiecie tomaszowskim.

Delegaci starostwa, którzy przygotowali wybory mówili wyraźnie, że należy stawić 2 — 3 kombinatorów a resztę ludzi słabych i naiwnych. I panowie chcąc tego rodzaju radom gminnym dać prawo delegowania do kolegium. Już na komisji powiedziałem, że w tych warunkach człowiek mający godność osobistą, nie może ubiegać się o mandat, nie był to zwrot literacki, to jest moje najgłębsze przekonanie. Ostatnio rozmawiałem w lubelskiem z wybitnym działaczem społecznym o wyborach. Kiedy zapytałem, czy chciałby, bo jest znanym w Lubelskiem, kandydować na posła, oświadczył, że to będzie zupełnie zależne od starosty, bo do rad gminnych przeprowadzono ludzi zupełnie zależnych od rządu, a w tych warunkach nie ma zamiaru o mandat się ubiegać. Z tego co powiedział wynika, że jeżeli ma się przeprowadzić wybory któreby odpowiadały woli społeczeństwa, to należy odejść od zasady delegowania do kolegium wyborczych przez rady gromadzkie.

W MAŁOPOLSCE

Także wybory do samorządu w Małopolsce były jednym wielkim nadużyciem. W powiecie bialskim w 80 proc. gmin wybory nie odbyły się, gdyż na polu walki została tylko lista prorządowa, a listy narodowe zostały przeważnie w najbezpieczniejszym sposobie unieważnione. W żywieckim 32 listy unieważniono.

Wybory do rad gromadzkich w powie-



Ostatnie posiedzenie Klubu Narodowego w obecnym Sejmie

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

OBÓZ NARODOWY A WYBORY

Obóz Narodowy złożył w sejmie — ustami posła Wierczaka — oświadczenie, że w wyborach sejmowych i senackich, mających się odbyć na zasadzie nowej ordynacji, udziału brać nie będzie.

STANOWISKO INNYCH STRONNICTW.

Również i niektóre inne stronnictwa, zajmujące stanowisko opozycyjne wobec sanacji, zapewne nie wezmą udziału w wyborach. Wkrótce po stronnictwie narodowym, również i Polska Partia Socjalistyczna („P. P. S.”), ogłosiła, że w wyborach udziału nie weźmie.

INTERPELACJE NARODOWE.

Klub narodowy złożył w sejmie interpelacje w sprawie niewłaściwych wystąpień sędziów i podprokuratorów w Łomży, oraz w sprawie are-

strowania księdza Małynicza-Maleckiego w Trokach na Wileńszczyźnie.

ZALEGALIZOWANIE CHEDERÓW.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zalegalizowało tak zwane „chedery”. Otrzymały one pełne prawa szkół ogólnych i od nowego roku szkolnego nosić będą nazwę „żydowskich powszechnych szkół religijnych”.

CZY ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI?

Jak donosi prasa sanacyjna i żydowska, władze rządowe noszą się jakoby z zamiarem rozwiązania rady miejskiej w Łodzi. Równocześnie miałyby rzekomo zostać odwołani obecni komisarzki prezydent miasta, a na jego miejsce miałyby być mianowani komisarzami prezydentem pu-

kownik Głazek, obecny dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie.

ZJAZD „SOBOTNIKÓW”

Odbył się w Warszawie zjazd sekty „sobotników”. Jest to sekta, rozwijająca się głównie wśród ludności prawosławnej na Polesiu, zmierzająca do upodobnienia się do religii żydowskiej. Sekta ta święci nie niedzielę, lecz sobotę (stad nazwa „so-

botników”), przestrzega rozróżnienia pożywienia na „koszerne” i „trefne” i t. d. — Niektórzy członkowie sekty, dłużej już do nie należący, przechodzą poprostu na religię żydowską. — Sekta liczy już w Polsce około 4.000 członków, głównie chłopów polskich.

Zjazd odbywał się w żydowskim domu akademickim.

ODWET WOBEC GDANSKA

Wobec zarządzeń władz gdańskich, godzących w życie gospodarcze polskiego Pomorza, władze polskie wydały szereg zarządzeń odwetowych.

UPAŁY

W całej Polsce szeleją od tygodnia niesłychane upały.

Ostatni akt

Ukończono już w Sejmie rozprawę nad projektami ordynacji wyborczej do obydwoch ciał prawodawczych. Trudno przypuszczać, by zaprawa w senacie przyniosła jakieś niespodzianki. Zachowanie się postać obozu — we-

go w komisji świadczy o tym, że są oni zdecydowani projekt zamienić na ustawę, nie wprowadzając w nim żadnych istotnych zmian.

Wiemy już tedy nietylko jaką Polska będzie miała ordynację wyborczą, lecz także jaki będzie przebieg wyborów i jaki ich ostateczny wynik. Niemasz już żadnych niejasności ani tajemnic. Wystarczy pobeżnie się zapoznać z projektem ustawy, by dojść do wniosku, że jest on tak pomyslny, ażeby nie było właściwie żadnych wyborów, by poprostu obie izby były mianowane przez rząd. Istotny akt wyborczy odbył się w t. zw. kolegiach przez mianowanie kandydatów, a wszystko jest tak ukształtowane, ażeby tymi kandydatami zostali ludzie wyznaczeni przez administrację. Nowa ustawa wyborcza — można to powiedzieć krótko i węzłowo — pozbawia ludność prawa wybierania swych przedstawicieli. Doprawdy, niewiadomo, pogo taka skomplikowana ustawa i pogo skomplikowana procedura, skoro ją szydło z worka wylazi brutalny fakt, że personel, który będzie zasiadał w dwóch salach na ul. Wiejskiej, będzie tak samo mianowany, jak są mianowani zwykli urzędnicy.

Ustrój parlamentarny nie cieszy się dziś popularnością w większości krajów Europy zachodniej. Wybory straciły swój dawny charakter, rządy nie powstają już w parlamencie. Mimo to szukają wszystkie rządy oparcia w opinii społecznej i starają się wylegitymować z tego, że mają zaufanie większości narodu. W Niemczech i we Włoszech, gdzie istnieją niezamaskowane dyktatury, wybory są swego rodzaju plebiscytem, przez który społeczeństwo może określić swój stosunek do ustroju i do rządu. W niektórych krajach bałkańskich ustawa wyborcza zabezpiecza decydującą przewagę w izbach temu obywateli, który uzyskuje większość głosów, lecz akt wyborczy odbywa się normalnie i poglądy ludności znajdują przezeń swój ścisły wyraz.

Autorzy ustawy wyborczej w Polsce chcieli się, że jest ona zupełnie samoistna, że jest wynikiem „twórczości” samorodnej myśli politycznej. Istotnie nigdzie jeszcze nie było nic podobnego. Ordynacja, którą będziemy obdarzeni, ma — z punktu widzenia jej twórców — rzeczywiście wielką zaletę. Gwarantuje posiadanie „ciał prawodawczych”, w których zasiadają sami zwolennicy reżimu. Ma jednak — z tego samego punktu widzenia — kardynalną wadę: nie stwarza najmniejszego nawet pozorów tego, że wybory są wyborami, a nie mianowaniem.

Ten pozór dla sanacji byłby rzecz bardzo pożyteczną, a dla jej przeciwników w kraju niósłby ze sobą niejedno niebezpieczeństwo. Zastanówmy się tylko nad tą sprawą — nie napróżno przez lat 9 dbano o pozory, dające pewną satysfakcję opinii publicznej. Wiedzano, że żyjemy wśród szeregu fikcyj, lecz obowowi rządzącemu dało to liczne korzyści. Przeprowadzając nową konstytucję i nową ordynację, weszła sanacja na nowe zupełnie tory; zasady i metoda jej polityki zmieniają się gruntownie, z lekkiem sercem porzucono drogi, po których obóz rządzący był prowadzony przez lat dziewięć... Nie będziemy, oczywiście, rozdzielali szat i oddawali się żalowi, jeśli poniechanie do-

tychczasowych metod i odstęstwo od dotychczasowych wskazań poprowadzi obóz rządzący na bezdroża, lub w ślepa ulicę!

Uwięzienie księdza Małynicza z Trok Interpelacja Klubu Narodowego

Posłowie Klubu Narodowego zgłosili na piątkowym posiedzeniu Sejmu na-stępującą interpelację do p. ministra sprawiedliwości w sprawie arestowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie ks. proboszcza Mieczysława Małynicza - Malickiego z Trok.

W dniu 15 czerwca r. b. został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie ks. Mieczysław Małynicz-Malicki, proboszcz z Trok. Aresztowanie nastąpiło na skutek polecenia prokuratora pod zarzutem znieważenia narodu polskiego przez wypowiedzenie podczas kazania w dn. 10 czerwca stów, uwłaczających pamięci ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Pomijając okoliczność, że, jak z akt sprawy wynika, oskarżenie a tem samem i aresztowanie zostało spowodowane doniesieniem konfidentów niesprawdzonym i niedającym najmniejszej gwarancji prawdziwości, co więcej zawierającym zarzuty, które z uwagi na stanowisko oskarżonego wydają się całkowicie nieprawdopodobne, budzi poważne zastrzeżenia z punktu widzenia prawa sam fakt zastosowania aresztu prewencyjnego, oraz sposób zastosowania względnie wykonania tego środka zapobiegawczego. Tymczasowe aresztowanie jest bowiem, jak wynika z brzmienia art. 165 K. P. K., najostrowszym środkiem zapobiegawczym, który winien być zastosowany tylko wyjątkowo w wypadkach wyraźnie w ustawie przewidzianych. Za takie powody poczytuje ustawa uzasadnioną obawę ucieczki, uzasadnioną obawę przedsięwzięcia przez oskarżonego starań w kierunku usunięcia dowodów przestępstwa, brak w kraju stałego miejsca pobytu określonego źródła utrzymania, albo niemożność ustalenia tożsamości oskarżonego, wreszcie ustalenie, że oskarżony jest przestępcą natógowym, zawodowym lub recydywistą.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w powyższym wypadku z uwagi na okoliczności sprawy, oraz osobę oskarżonego, żaden z tych przez ustawę przewidzianych wypadków faktycznie nie zachodzi. Zastosowanie zatem tego środka zapobiegawczego nie jest prawnie uzasadnione. Tem mniej uzasadnienia prawnego znajduje osadzenie oskarżonego w wyznaczonym więzieniu na Łukiszkach oraz zastosowanie względem niego regulaminu właściwego dla politycznych przestępców, w szczególności zmuszanie go do przyjmowania zwyczajnej, dla przestępców przewidzianej strawy więziennej. Takie zarządzenie jest oczywiście sprzeczne z odnośnymi przepisami prawa. Art. 22 Konkordatu bowiem stanowi:

„W razie aresztowania lub uwięzienia wspomnianych powyżej osób (t. j. duchownych lub zakonnych) władze cywilne zachowywać będą względy należne ich stanowi i stopniowi hierarchicznemu. Duchowni i zakonnicy będą więzieni i będą odbywali kary więzienne w pomieszczeniach oddzielnych od pomieszczeń dla osób świeckich o ile nie zostały pozbawieni godności kościelnej przez właściwego Ordynariusza. W razie sądowego skazania ich na areszt wyrokem sądowym będą odbywali tę karę w klasztorze lub w innym domu zakonnym, w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych”.

W wykonaniu tego postanowienia Konkordatu stanowi rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 23 lutego 1927 r., „w sprawie wykonania kary więzienia i aresztu zapobiegawczego na duchownych i zakonnikach” (Dz. Urz. Min. Spr. Nr. 5 z 1927 r. str. 66) w par. 3:

„Duchowni świeccy i zakonnicy pozostający w areszcie zapobiegawczym (tymczasowym przytrzymaniu w areszcie śledczym) korzystają z praw przewidzianych w przepisach ogólnych, a nadto mają do nich zastosowanie postanowienia par. 1-go lit. a), b), c), d) i), j)”.

Z tego wynika, że osoby te w myśl par. 1-go lit. a), b), c), d), i), j) winny:

a) odbywać karę w celach pojedynczych b) mają prawo do odprawiania Mszy św. w granicach zarządzeń Ordynariusza... c) w ciągu całego czasu trwania kary mają być odseparowani od więźniów innej kategorii... d) mają prawo posiadania własnej pościeli, noszenia własnego ubrania oraz bielizny, i) mogą korzystać z brewjarza, księżki, gazet, pism i t. p. treści religijnej, a także ogólnej w granicach regulaminu więziennego wreszcie j) więźniów tej kategorii należy transportować osobno od innych więźniów”.

Nigdy zatem nie wolno stosować do tej kategorii oskarżonych regulaminu przeznaczony dla więźniów zwyczajnych, a tem mniej wolno osoby duchowne pozbawiać tych uprawnień, jakie przysługują z mocy prawa każdemu przewencyjnie aresztowanemu.

Wobec powyższego zapytujemy Pana Ministra Sprawiedliwości:

1. Czy i jakie przedsięwzięcie środki, by w powyższym wypadku zastosowane zostały przepisy obowiązującego prawa?
2. By w przyszłości skutecznie zapobiec oczywistemu w tym względzie gwałceniu prawa?
3. Pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy dopuścili się w powyższym wypadku nadużycia służbowego?

Warszawa, dn. 28 czerwca 1935 r.
Interpelanci.

Rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi

W chwili zamykania numeru otrzymaliśmy następującą urzędową wiadomość, podaną przez Polską Agencję Telegraficzną:

PAT urzędowo komunikuje, że decyzją z dnia 1 lipca r. b. p. minister spraw wewnętrznych rozwiązał radę miejską w Łodzi „z powodu stwierdzonej niezdolności do wykonywania ciążących na niej zadań ustawowych”.

Więć w nędzy

Wybory bliskie, myśli się więc o wsi. „Polska Zbrojna” skarży się na niedzię rolnictwa:

„W dalszym ciągu ciąży na życiu gospodarczym brzemieniem nieznosnym skutki obniżania się dochodu społecznego rolnictwa. Następuje coraz większe ograniczenie się spożycia towarów przemysłowych, coraz większa dążność do samowystarczalności wewnątrz gospodarstw rolnych, a więc cofanie się życia gospodarczego ku minionym fazom rozwoju ekonomicznego. Gospodarstwa rolne, pracujące ze stratami, zjadają powoli zawarte w nich kapitały, zmniejszając w ten sposób majątek społeczny. Powstaje niebezpieczeństwo, że w razie poprawy koniunktury wyniszczone warsztaty rolne nie będą zdolne powrócić do dawnych możliwości produkcyjnych i zahamują tem samem rozwój całości życia gospodarczego.

W tych warunkach sprawa podniesienia dochodu społecznego rolnictwa przestaje być sprawą tylko ludności rolniczej. Spadek jego dalszy grozi niebezpieczeństwem dla całego społeczeństwa, gdyż był społeczeństwa polskiego, jako całości, jest związany z przyszłością gospodarstwa 2/3 ludności, jaka stanowi grupę rolniczą w Polsce”.

Wszystko to już zostało tysiąc razy wypowiedziane. Ale gdy dziennik dalej pisze, że przez zmniejszenie nacisku finansowego (dlaczego nie powiedziane wyraźnie: podatkowego?) możnaby w wielkiej mierze przezwyciężyć kryzys rolny, to rzuca groch o ścianę. Na ostatniej sesji podwyższone dotychczasowe ciężary podatkowe, dodając do nich uciążliwy szarwark,

Prezes sądu i podprokuratorzy w Łomży Interpelacja Klubu Narodowego

Posłowie Klubu Narodowego zgłosili na wczorajszym posiedzeniu dwie interpelacje do p. ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania prezesa sądu okręgowego w Łomży, p. Lewandowskiego oraz tamtejszych członków urzędu prokuratorskiego.

I. W SPRAWIE PRZESZA SĄDU

Dnia 22 maja r. b. zwołano do lokalu B. B. W. R. w Łomży członków tego stronnictwa. Zebranie zagała pani Mot-Fijałkowska, protestantka, zona generała i dowódcy 18 dywizji, jako wiceprezesa zarządu B. B. W. R., oddając następnie przewodnictwo zebrania w ręce pułkownika Raganowicza, dowódcy 33 pułku piech. w Łomży. Następnie zabrał głos prezes Sądu Okręgowego w Łomży, p. Lewandowski, występując w sposób demagogiczny i obraźliwy przeciwko J. E. Ks. Biskupowi Stanisławowi Lukomskiemu. Pan sędzia Lewandowski zakończył swe przemówienie złożeniem rezolucji, pełnej napaści oszczerczych przeciwko Ks. Biskupowi, wzywając zebranych do podpisania jej i wysłania do władz państwowych i kościelnych z żądaniem usunięcia Ks. Biskupa. Gdy z pośród zebranych padła uwaga, że z tej akcji trzeba wykluczyć protestantów i Żydów, adwokat Maks Karbowski, Żyd, oświadczył, że Żydzi chętnie poprą tę akcję.

Wiele osób, widząc, że demagogiczną robotę, opuściło z protestem zebranie. W dniach następnych wydrukowano rezolucję p. Lewandowskiego i przedkładano ją urzędnikom, nauczycielom i wojskowym do podpisywania, stosując presję moralną wobec opornych. Odmówili złożenia podpisów urzędnicy starostwa, policjanci, wielu urzędników poczty i kolejnictwa, którzy nie zlekki się pogroźką. Pod presją sędziego Lewandowskiego zmuszona była podpisać powyższą rezolucję większość sędziów i urzędników sądowych.

Tego rodzaju akcja ze strony prezesa Sądu Okręgowego w Łomży wywołała ogromne poruszenie w całej diecezji łomżyńskiej i przyczyniła się do obniżenia powagi sędziów, którzy powinni stać zdala od rozgrywek politycznych, raczej łagodzić, aniżeli wzniecać waśnie i szerzyć nienawiść wzajemną.

Wobec powyższego, zapytujemy Pana Ministra Sprawiedliwości:

czy skłonny jest do pociągnięcia se-

dziego Lewandowskiego do odpowiedzialności?

Warszawa, dn. 26 czerwca 1935 r.
Interpelanci.

II. W SPRAWIE PODPROKURATORÓW

Na wieść o śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego Biskup Łomżyński ks. Stanisław Lukomski wydał polecenie, aby we wszystkich kołach diecezji odprawiono nabożeństwo żałobne, oraz, aby uderzono w dwoy, stosownie do przepisów kościelnych. Zarządzenie powyższe Ks. Biskupa Łomżyńskiego pokrywało się całkowicie z zarządzeniami innych Księż Biskupów Polski.

Tymczasem grono ludzi, widocznie niezadowolonych z rozporządzenia pasterskiego, przemocą używając wytrychów wtargnęło w środę dnia 15 maja r. b. do zamkniętej części kościoła katedralnego w Łomży, gdzie mieszczą się dzwony kościelne i poczęło dzwonić z małą przerwą w ciągu dziesięciu godzin. Ta samowola powtórzyła się jeszcze dwa razy: w dn. 16 i 18 maja r. b.

Według zeznań świadków: Feliksa Sawickiego, Stanisława Zaranka, Romana Surawskiego, Piotra Zajkowskiego, ks. Saturnina Rosłkowskiego, Eugenji Dąbrowskiej, zamieszkałych w Łomży, udział w tej karygodnej samowoli brali m. in. podprokuratorzy Sądu Okręgowego w Łomży pp. Tuszowski, Duszyński, Szreter oraz urzędnicy Sądu: pp. Antoniewicz i Stempkowski.

Według przepisu art. VI Konkordatu ze Stolicą Apostolską Kościół Katolicki ma zapewnioną nienaruszalność gmachów kościelnych, kaplic i cmentarzy, oraz wszelkich rzeczy, które znajdują się na terenie miejsc świętych i używanych do służby Bożej. Wdzieranie się przemocą do Kościoła i w niewłaściwy sposób używanie poświęconych dzwonów stanowi znieważenie miejsca świętego i jest karalne przez kodeksy karne. Tembardziej niewłaściwem jest, że w tem wszystkim brali udział ludzie, postawieni na straży prawa, dając tem samem również zgorszenie całej ludności.

Wobec powyższego zapytujemy Pana Ministra,

Czy przedsięwzięcie środki, aby ukarać winnych powyższej samowoli?

Warszawa, dn. 26 czerwca 1935 r.

Interpelanci.

Sprawa przechrztów

POTRZEBA STATYSTYKI PRZECHRZTÓW

Czy naprawdę rośnie obecnie w Polsce ilość żydów, przyjmujących chrzest, jak twierdzi poseł Rotenstrauch w „Hajnicie”, który równocześnie żąda,

„aby administracja dawała co miesiąc dokładny wykaz imienny tych, którzy się chrzczą. Gdyby administracja to czyniła, to dopierobyśmy zobaczyli, jak wielka jest liczba Żydów, którzy występują z judaizmem”.

OBOJETNOŚĆ RELIGIJNA INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ

Nawiązując do tej kwestji, zauważa „Nasz Przegląd”, że Żydzi odnoszą się obecnie do przechrztów („mechesów”) z większą niż dawniej pobłażliwością. Dlaczego?

„Mechosostwo jest głównie zaprzęstwem religijnem, a religia nie odgrywa już w życiu narodów tej potężnej roli, co dawniej. Siód Żydów zaś daje się zauważyć szczególnie obojętność na religię. Widać to na to skutkiem, że u Żydów bardziej niż w jakimkolwiek innym społeczeństwie inteligencja idzie najczęściej w parze z wolnomyślnością”.

CHRZEST I NARODOWOŚĆ „MECHESÓW”

Problem, poruszony przez „Nasz

Przegląd” jest istotnie „trudny i zawily”. Czytaliśmy niedawno propozycję stworzenia dla Żydów ochrzczonego obrządku syro - chaldejskiego, gdzieindziej tworzą się związki Żydów ochrzczonego, zachowujących jednak narodowość żydowską. Jak pogodzić możliwość przyjmowania chrztu, która winna być zachowana i która jest kardynalnym postulatem naszej wiary, z możliwością pozostania członkiem narodu żydowskiego? Byłoby to korzystne dla chrześcijaństwa i — i.a. naszych ziemiach — zgodne z interesem narodowym polskim, gdyż jasnym jest przecież, że sam chrzest, będąc jedynie wyznaniem i wej wiary, nie musi stanowić przejścia do nowej narodowości.

Mówimy oczywiście o chrztach z przekonania, a nie o piętnowanych także przez „Nasz Przegląd” chrztach dla kariery. O tych chrztach można powiedzieć jedynie zdaniem Byrona: Jesli według słów św. Pawła chrzest usłwa różnicę między Żydem a Grekiem, to może stwierdzić z doświadczenia, że apostoł ma zupełną rację. Jeden i drugi jest łobuzem.

A Byron znał dobrze Greków.

Projekt Grynbauma

Jeden z twórców słynnego bloku mniejszości narodowych przy wyborach parlamentarnych w 1922 r., poseł Icek Grynbaum, wystąpił obecnie z projektem zawarcia przez Żydów sojuszu wyborczego z polską opozycją lewicową.

Kwestja przyszłych wyborów wobec uchwalenia sanacyjnej ordynacji, jest jeszcze tak niewyjaśniona, że trudno jest przypuszczać, aby taki czy inny blok wyborczy mógł być traktowany realnie przez którąkolwiek z grup, należących do opozycji lewicowej. Niemniej przeto projekt Grynbauma jest bardzo charakterystyczny. Świadczy on o tem, że dotychczasowy ścisły sojusz ortodoksyjnych organizacji żydowskich z sanacją oraz tak zwane „stanowisko państwowe” resz-

ty żydostwa już nie wystarcza i że trzeba myśleć o innych sposobach zabezpieczenia interesów żydowskich w Polsce.

W projekcie Grynbauma w gruncie rzeczy niema nic nowego. Żydzi oddawna troskliwie zabiegają o to, aby w partiach lewicowych zachowali jak największe wpływy. Robi się to nie tylko w Polsce. Ułatwieniem tej „zbożnej pracy” jest ideologia, która u swoich podstaw ma t. zw. zasady „humanitaryzmu i postępu”, pozwalające Żydom na zajęcie, z pożytkiem dla swoich interesów narodowych, wybitnego miejsca w ruchach lewicowych. Jedyną nowością, jaką przynosi projekt Grynbauma, jest pośrednie stwierdzenie, że dotychczasowa sytuacja Żydów w ramach systemu

sanacyjnego nie daje pewności na przyszłość i że należy szukać innych jeszcze podstaw, o które żydostwo polskie ostatnimi czasy mniej trochę dbało.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd”, omawiając projekt Grynbauma, twierdzi, że „zawarcie takiego sojuszu nie niweczy niezależności polityki żydowskiej”. Twierdzenie to jest najzupełniej słuszne, jak bowiem w swojej naiwności ducha lewica polska, zblokowana z sjonistami, mogłaby wpłynąć na odebranie polityce żydowskiej jej niezależności? Bronią swoich zasad ustrojowych i wyznania swojej wiary politycznej, lewica musiałaby uznać prawo Żydów do zerwania w dalszym ciągu na naszym organizmie narodowym i do systematycznego realizowania programu Judeo - Polski.

To też jedyny zarzut, jaki „Nasz Przegląd” robi projektowi Grynbauma, jest ten, że za wiele się ustępuje lewicy. Podstawą porozumienia, które, według Grynbauma, ma polegać na tem, że lewicowe partie polskie „zgodzą się na pewien określony program żydowski, podobnie jak Żydzi przyjmą ich program polityczny i ekonomiczny”, nazywa organ sjonistyczny poprostu — nonsensem.

Łatwo z tego zrozumieć, że Żydzi chętnie narzuciliby naszej lewicy

„odrębny program żydowski”, ale wcale nie zamierzają przyswajać sobie na serjo różnych właściwości ideologii lewicowej, stworzonej wyłącznie na użytek dla „gojów”.

Projekt Grynbauma jest jeszcze jednym przykładem dróg, po których chodzi polityczna myśl żydowska w poszukiwaniu sposobów utrwalenia stanu posiadania tego narodu.

Opinia polska powinna dobrze znać wszystkie te drogi i zdawać sobie sprawę z prawdziwych celów, do których one prowadzą. Im więcej będzie wśród nas tego uświadomienia i znajomości sposobów taktyki żydowskiej, tem lepiej będziemy zabezpieczeni przed groźnym niebezpieczeństwem, jakie kryje się dla Polski w kwestji żydowskiej.

W zgodzie ze społeczeństwem

Deklaracja naszego stronnictwa, ustalająca, że członkowie Obozu Narodowego nie będą w nadchodzących wyborach ubiegać się o mandaty, ani ich przyjmować, wywołała różne komentarze w prasie sanacyjnej.

Nie wywołała natomiast najmniejszego zdumienia w szerokich kołach społeczeństwa. Wbrew temu, co pisze „Czas”, że walka, jaką toczy z nami obóz rządzący „to nie jest walka z poważnym odłamem społeczeństwa, lecz tylko walka z kilkudziesięciu leaderami partijnymi”, społeczeństwo w swoich najszerzych warstwach jest, na punkcie ordynacji wyborczej i na punkcie polityki sanacyjnej, conajmniej równie nieprzejdane, jak i owi „leaderzy par-

tyjni”. Trzeba nie zdawać sobie zupełnie sprawy z położenia kraju i nastrojów panujących wśród ludności, aby na wzór prasy sanacyjnej napawać się optymistycznymi nadziejami i wmawiać w siebie, że struna nie jest za mocno naciągnięta.

Dla nas przedstawicielstwo narodowe jest ważnym współczynnikiem życia państwowego. Chociaż jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami szerokiego parlamentaryzmu i chwicznych parlamentarnych gabinetów, to jednak rozumiemy znaczenie, jakie posiada dla państwa przedstawicielstwo ludności, sprawujące kontrolę nad rządem i jego polityką. Wychodząc z naszego rozumienia istoty narodu i jego wewnętrznego ustroju, oparlibyśmy przedstawicielstwo narodowe na innych zasadach niż te, które dotychczas obowiązywały, ale musiałoby ono zachować główną swoją cechę — niezależność.

To też z chwilą, kiedy uchwalona przez większość sejmową ordynacja wyborcza pozbawia kraj niezależnego przedstawicielstwa, zamieniając przyszły Sejm w ciało złożone faktycznie mianowanców administracji, Obóz Narodowy uznał swój udział w takiej instytucji za najzupełniej zbędny.

Stanowisko to nie jest stanowiskiem rezygnacji. Przeciwnie, jest ono nowym, konsekwentnym etapem walki, jaką toczymy o Polskę narodową. Nie przerywamy swoich prac w kraju. Opuszczamy tylko placówkę, na której trwanie w obecnej sytuacji uważamy za sprzeczne z naszymi zasadniczymi poglądami i za szkodliwe dla zdrowego rozwoju stosunków politycznych w kraju.

Nie zamierzamy w tej chwili rozwozić się nad tem, jaki będzie dalszy bieg wypadków, ani jaką drogą będzie postępował rozwój tych stosunków. Pewnym jest jedno, że Polska nie może pozostać na dłużej w tem położeniu, w jakim się obecnie znajduje.

Potrzeba szerokich reform politycznych, społecznych i gospodarczych stała się tak pilną, że mówi się o nich w każdym niemal domu polskim, w każdej chałupie, w najbardziej zapadłej wsi polskiej. Potrzebę zmian odczuwają niemal wszyscy, to znaczy ta olbrzymia większość Polaków, która musi dawać, zaciskać pasa i milczeć.

„Czas” twierdzi, że niebranie udziału w przyszłym Sejmie „grozi conajwyżej próbą mącenia opinii w kraju”. Nam się wydaje, że tą groźbą byłoby raczej wzięcie przez czynników niezależnych udziału w parlamencie utworzonym na zasadzie sanacyjnego pomysłu ordynacji wyborczej.

W interesie zaś kraju jest i zawsze będzie, aby opinia nie była mącona. Żeby się ona krystalizowała dokoła jasnych i mocnych dążeń politycznych, była w zgodzie z moralnymi zasadami życia narodu i wierne odzwierciedlała istotne, a nie utrojone potrzeby kraju.

Pocztą w Brzozowie a tajemnica listów

W czasie debat sejmowych posłowie z Klubu Narodowego kilkakrotnie zwracali uwagę na fakty nieprzestrzeżenia przez pocztę poręczonej usławą tajemnicy listowej. Na to samo skarżyli się posłowie innych klubów opozycyjnych.

Interpelantów zbyto ogólnikami. A tymczasem mamy do zanotowania nowy przykład, w jaki sposób pocztą pojmując zastrzeżone prawem tajemnicę listową. Oto kilku obywateli brzozowskich otrzymało z sądu grodzkiego w Brzozowie następujące pismo: Sąd grodzki w Brzozowie

Oddział III.
dnia 1 czerwca 1935
Kps. 335/35

Sąd grodzki w Brzozowie, Oddział III karny w sprawie karnej przeciw H. N. o o występek z art. 157 K. K. postanawia: zatrzymać korespondencje, a w szczególności listy, nadane w Urzędzie Pocztowym w Lwowie w kopertach koloru niebieskiego, średniego formatu, wedle wzoru, dołączonego do aktu, zaadresowane na adres następujących osób: ks. Dutkiewicz Kazimierz, Dębca Konstantego, L'Etanche'a i inn.

Urzędowi Pocztowo - telegraficznemu w Brzozowie, poleca się po myśli art. 160 k. p. k. zatrzymania opisanej korespondencji (listów), adresowanych do wymienionych osób, po 1 — 7 adresatów, a w myśl art. 161 kpk. poleca się Urzędowi Pocztowo-Telegraficznemu w Brzozowie wydać korespondencje te Sądowi grodzkiemu w Brzozowie do dalszych zarządzeń.

Uzasadnienie:
Wedle zawiadomienia Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Brzozowie z dnia 31 maja 1935 r. i 1 czerwca 1925 Nr. S. 10/80 listy te mają zawierać ulotki o treści podburzającej i noszą znamiona czynu przestępczego, a adresowane zostały do abonentów dziennika „Kurjer Lwowski”.

(Dr. S. Rappaport).

W odpowiedzi na przytoczone pismo zainteresowani wnieśli do sądu zażalenie z wnioskiem o uchylenie postanowienia i wydanie zatrzymanej przesyłki. W uzasadnieniu zażalenia zainteresowani stwierdzili, że policja nie jest w ogóle uprawniona do stawiania przed sądem wniosków o zatrzymanie i wydanie sądowi koresponden-

cji, gdyż prawo to służy wyłącznie prokuratorowi.

Rzecz przytem ciekawa, w jaki sposób i jaką drogą policja dowiedziała się, jaką treść zawiera zakwestjonowany list, który znajdował się... w zamkniętej kopercie. Słusznie tedy zainteresowani obywatele brzozowscy podkreślili w zażaleniu, że podobne metody mogą w ogóle pozbawić ich prawa odbierania drogą pocztową zamkniętej w kopercie korespondencji.

„Rządzący i rządzeni”

Posel Podoski, referent sanacyjnego projektu prawa wyborczego, mówiąc w Sejmie o zaletach tego projektu oświadczył, że „u podstaw konstytucji leży ideał urzeczywistnienia współpracy między rządzącymi i rządzonymi”.

Jak się obecnie przedstawia u nas urzeczywistnienie tego „ideału”? Nowa konstytucja tworzy urząd, w którym trwałym czynnikiem rządzącym jest biurokracja. Według tej konstytucji Sejm ma bardzo ograniczone zadania. Niema on inicjatywy budżetowej i wytycznej władzy ustawodawczej. Nie ratyfikuje umów międzynarodowych, nie stanowi o wojnie i pokoju. W sprawie organizacji rządu i organizacji administracji rządowej decydują dekrety Prezydenta, a więc i w tym zakresie rola przedstawicielstwa narodowego jest prawie żadna. Jednym słowem, nowa konstytucja, ograniczając w sposób bardzo znaczny prawa przedstawicielstwa narodowego, jednocześnie ogromnie podnosi znaczenie administracji rządowej we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Dotychczasowe zbiurokratyzowanie Polski i niszczący twórczą energję społeczeństwa etatyzm zyskuje trwałe podstawy i nie jeden bodziec do dalszego rozwoju w nowych ramach ustrojowych.

Następstwa tego stanu rzeczy łatwo przewidzieć. Przedewszystkiem wzrosnie liczebnie warstwa, żyjąca kosztem kas państwowych.

Jeśli obecnie już blisko 40 proc naszego dochodu społecznego pochłaniają daniny publiczne, w niedługim cza-

nie, o ile sytuacja wewnątrz Polski nie ulegnie stanowczej zmianie, procent ten wzrosnie jeszcze bardziej. Pociągnie to za sobą dalsze wyniszczenie sił produkcyjnych kraju i wzrost bezrobocia.

Jest już ostatnia chwila, aby z tej niebezpiecznej drogi nawrócić. Najważniejszym i najpilniejszym zadaniem, jakie dziś staje przed nami, jest zmiana tego stanu rzeczy i przywrócenie społeczeństwu całkowitej możności normalnego rozwoju. Aby to osiągnąć, trzeba zerwać z doktryną wszechwładzy i wszechmądrości państwa, która w życiu praktycznym prowadzi wyłącznie do wszechwładzy biurokracji i przerostu kół nieprodukcyjnych, żyjących kosztem pracującego i wytwarzającego społeczeństwa.

Ze strony obozu sanacyjnego nie widzimy usiłowań, zmierzających do podjęcia tej reformy. Charakter tego obozu uniemożliwia mu podjęcie tej sprawy. Wprawdzie prasa sanacyjna zaczyna już zwracać uwagę na niebezpieczeństwo przerostu etatyzmu i biurokracji, ale stanowisko klubu rządowego w Sejmie w niczem nie uległo zmianie.

„Ideał współpracy rządzących z rządzonymi” rozumie ten obóz jako kiwanie głowami mianowanych przez administrację „przedstawicieli społeczeństwa” i potulną zgodę na każde przedłożenie rządowe. Wszystko to razem ma oznaczać, według słów p. Cara „silne państwo i wolnego w nim obywatela”.

Surowe wymagania życia położą kres marzeniom o „współpracy”, rozumianej tak, jak ją chcą rozumieć autorzy nowego ustroju Polski.

„Ofensywa klerykalna”

Zaduzo mamy prasy, zaduzo szkół, zaduzo pracy oświatowej. Do takiego wniosku dochodzi w „Robotniku” p. K. Czapiński. Oczywiście socjalistyczny poseł ma na myśli tylko oświatę katolicką, a w szczególności prasę i szkolnictwo, prowadzone przez zakony. Nawiązując do cyfr, podanych w pracy X. Pirożyńskiego p. t. „Statystyka Kościoła w Polsce”, pisze p. Czapiński:

„Podkreślamy, że cały ten obraz cyfrowy bynajmniej nie jest całkowitym obrazem zasięgu ofensywy klerykalnej w Polsce! Jest to zaledwie jeden mały odcinek całej tej ofensywy. Mówimy tu wszak tylko o zakonnikach i zakonnicach, ale nie o episkopacie i kapłanach, a także nie zorganizowanej ofensywie klerykalizmu „świeckiego”. Wystarczy przypomnieć postępy „Akcji Katolickiej” w Polsce!”

Tym przysięgłym antyklerykałom nie można nigdy dogodzić. Gdyby zakony nie wydawały broszur i pism, gdyby nie utrzymywały szkół, to zarzucano im próżniactwo i ciemnotę.

Do Berezy

Aresztowani w Sokolach pod Łomżą działacze Stronnictwa Narodowego: kierownik organizacji powiatowej b. oficer Legii Cudzoziemskiej i b. Hallerczyk Jan Roszkowski oraz kierownik obwodu Stronnictwa Narodowego Sokoły młody narodziwiec Antoni Pogorzelski zostali wywiezieni, jak donosi „Gazeta Polska” do Berezy Kartuskiej.

Ten sam los spotkał narodowców Witolda Jasińskiego i Mieczysława

Jaroszewicza z powiatów augustowskiego i suwalskiego.

Co do losów kierownika obwodu tykocińskiego Stronnictwa Narodowego pod Łomżą Kaczyńskiego, aresztowanego przed paru dniami, wersje są sprzeczne.

Organ rządowy pisze, że zesłani do Berezy Kartuskiej obwinieni są o „sianie fermentu” i „rozszereanie wiadomości mogących wywołać niepokój”.

„Czas” o biurokracji

Również konserwatywny „Czas” przyłącza się do skarg na naszą biurokrację.

„Przyczyny złego funkcjonowania biurokracji — pisze — mogą być zasadniczo dwojakie:

1) skład personalny, nie stojący na wysokości zadania;

Blok przeciw Narodow. w Łodzi

Pisząc o Łódzkiej radzie miejskiej, podnosi „Kur. Pozn.”, że doszedł tam do skutku

„przy ostatnich głosowaniach osobliwy blok, stworzony pod egidą frakcji żydowskiej — blok żydowsko - socjalistyczno - chadecko - „sanacyjny”. Najsmutniejszym objawem jest, że do bloku tego dało się wciągnąć również czterech radnych Chrześcijańskiej Demokracji — ludzi, którzy wybrani zostali z listy narodowej i którzy mandaty swe zawdzięczają wyłącznie zwolennikom Stronnictwa Narodowego, w przeciwnym razie bowiem nie weszliby w ogóle do rady miejskiej. Dzięki ich odstępowaniu Żydzi dopięli swego: jednym głosem większości budżet miejski Łodzi na nadchodzący rok, owoc długiej, mozolnej pracy został odrzucony”.

2) wadliwy system.

Wydaje nam się, że to ostatnie jest główną i zasadniczą przyczyną istniejącego zła. Oczywiście pod względem personalnym dalo by się w aparacie biurokratycznym niejedno poprawić. Polityka, uprawiana przez biura personalne poszczególnych urzędów, niezawsze jest z punktu widzenia dobra ogólnego słuszną celowa. Nie wszystkie stanowiska nawet odpowiedzialne zajmowane są przez ludzi stojących pod względem przygotowania fachowego, wykształcenia czasem niestety nawet i kwalifikacji moralnych, na dostatecznym poziomie”.

Domaga się więc organ konserwatywny „gruntownego remontu całości”.

„Remont tego rodzaju konieczny jest ze względów politycznych i gospodarczych: politycznych dlatego, że depopularyzacja biurokracji, która jest reprezentantką i wykonawcą władzy państwowej, jest objawem bardzo niebezpiecznym, a ze względów gospodarczych dlatego, że dalsze oszczędności w naszym budżecie konsumcyjnym są konieczne, zaś oszczędności tych bez gruntownej reorganizacji aparatu administracyjnego przeprowadzić się nie da”.

Wiadomości z całej Polski

Z Częstochowy

Środowisko Częstochowskie

Od kilku lat tyle się mówi i pisze w Obozie Narodowym o środowisku częstochowskim, że warto trochę głębiej spojrzeć na istotne przyczyny odrodzenia narodowego w grodzie podjasnogórskim i jego okolicy.

Ożywienie działalności narodowej przypada na rok 1932 i wyszło z grona młodzieży częstochowskiej przeważnie na początku młodzieży akademickiej.

Młodzież akademicka skupiona wówczas w Obozie Wielkiej Polski już swe pierwsze kroki stawiała wspólnie, ramie przy ramieniu z lepszymi elementami młodzieży robotniczej, rzemieślniczej, kupieckiej oraz t. zw. inteligentkiej.

Dzięki tym cnotom obozowym praca narodowa nabrała rozmachu i nie znajdowała przeszkód w działaniu w t. zw. przez sanację „terenie”, czyli wśród szerokiego mas społeczeństwa polskiego. Z chwilą kiedy dla dobra Obozu Narodowego zaczęli pracować wszyscy najlepsi młodzi Polacy — można było spokojnie patrzeć na normalny rozwój pracy narodowej.

To poważne głębokie ujęcie misji Obozu Narodowego musiało też zaważyć na stosunku młodych do rozdmuchanej przez pewne czynniki „sprawy starych”.

Przechodząc dziś do omówienia ostatnich wypadków na Wołyniu, które odbiły się głośnym echem w szerokich sferach społeczeństwa kresowego, oddajemy na wstępie głos miejscowemu tygodnikowi sanacyjnemu „Wotyńowi”, datęj „Pamięć” i najwyższemu przedstawicielowi tutejszej administracji. Na wstępie zaznaczamy, że wielkie wrażenie i liczne komentarze wywołały na Wołyniu dwa zabójstwa na tle politycznym, jakie miały tu ostatnio miejsce. Pod Warkowiczami, padł s. p. starszy post. P. P. Biernacki, a w Poddebach pod Łuckiem został zamordowany w skrytobójczy sposób proboszcz prawosławny Piataczenko. Te dwa akty teroru, oraz szereg innych wypadków, jakie notowane są od dłuższego czasu na Wołyniu, pobudziły wspomnianą prasę prozadawcą do trzeźwiejszego zajęcia w tym stanowiska i przerwanie na temat powyższy tendencyjnego milczenia.

Tygodnik „Wotyń”, z dnia 16 b. m. omawiając w art. „Tragedia w Poddebach” śmierć ks. Piataczenki b. kapelana wojsk atamana Petlury, woła: „i wiemy także, że władze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej potrafią ochronić życie wiernych jej obywateli, a sprawców ohydnej zbrodni wykryją i ukarzą przykładnie. Nie gwoi zemsty, ale dla utrwalenia w Państwie ładu, spokoju i bezpieczeństwa”. W tymże samym numerze wspomnianego pisma w art. „Tak być musi i tak będzie” omawiającym znaczenie aktu ślubowania ludności wotyńskiej na rzecz wierności „ideom” s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, autor tegoż art. zaznacza między in., „że głębokiej treści historycznej tego aktu uroczystego, obowiązującego zarówno rządzących i rządzonych, nie potrafili wypaczyć wicherzycielskie wybryki mącielieli spokoju, usiłujących terorem wymusić represje, by je potem przedstawic, jako ucisk”.

Przed kilku znowu dniami z inicjatywy BBWR odbyło się w Łucku w sali urzędu wojewódzkiego zebranie, na którym p. wojewoda Józewski wygłosił dłuższe przemówienie n. t. — obecnej sytuacji politycznej, z uwzględnieniem problemów życia wotyńskiego. P. wojewoda w przemówieniu swem m. in. zaatakował nacjonalistyczny obóz ukraiński, określając go jako „ruch ukraiński typu lwowskiego”, zapowiadając bezwzględna walkę ze wspomnianym ruchem. Znamienne były słowa p. wojewody, odnoszące się do ostatnich wydarzeń na Wołyniu, słowa te brzmiały: „Te strzały, które od czasu do czasu rozlegają się na Wołyniu, są strzałami ich rozpacz”. Bez wątpienia w tym „skł”, wszczęli terrorystyczną akcją na

terorystów z obozu U. O. N., którzy uczynili podkop pod t. zd. kordon „sokalski”, wszczęli terrorystyczną akcją na terenie Wołynia. A że tak jest, a nie inaczej, świadczy o tym komunikat zbyt ostrożnego łuckiego przedstawiciela PA 1-icznej, rozesłany do miejscowej prasy w sprawie zamordowania duchownego Piataczenki. Omawiany komunikat kończy się słowami „według wszelkiego prawdopodobieństwa padł on, jako zwolennik porozumienia polsko - ukraińskiego ofiarą zamachu ze strony wrogów nacjonalistycznych czynników ukraińskich, które w ostatnich czasach usiłują drogą aktów terrorystycznych zaatakować Wołyni”. Komunikat ten ukazał się w tygodniku „Życie Katolickie” wychodzącym w Łucku w Nr. 25 z dn. 23 b. m. oraz w „Gazecie Polskiej”.

Orjentując się chociażby tylko n. p. wspomnianych głosów, należy przede wszystkim uwypuklić, jaskrawą różnicę, jako tkwi w osądzeniu rzeczywistości wotyńskiej przez wspomnianą prasę, a optymistycznymi przemówieniami posłów i senatorów BB. podczas ostatniej sesji parlamentarnej. Różnica ta o tyle jest znamieną, że wspomniani posłowie „wybrani” na Wołyniu, osadzali tę rzeczywistość więcej niż optymistycznie, wykazując tem samym zupełny brak znajomości stosunków politycznych, panujących na naszym terenie.

Ze swej strony ograniczamy się ze zrozumiałych, a niezależnych od nas względów do skromnych tylko uwag. Otóż no 9-ciu latach rządów sanacyjnych na Wołyniu, po niezliczonej ilości artykułów w prasie prozadawcy n. t. idealnej współpracy polsko - ukraińskiej na Wołyniu, o postępach tej pracy o nowej erze jaka zapanaowała na tej polaci ziem kresowej i t. p., dowiadujemy się nagłe — o aktach terrorystycznych z zapewnieniem, że władze potrafią ochronić mienie swych obywateli.

Wszystko to znamionuje pewne rozbieżności w osądzeniu rzeczywistości na terenie naszego województwa. Polityka eksperymentów, nie wytrzymuje dłuższego okresu czasu. Chcąc ochronić Wołyni od niespodzianek chociażby takich, jakie zaszły ostatnio — należałoby wyjść z dotychczasowych ryzykownych okopów, a przejść do kontynuowania polityki znaczenia polskości na Wołyniu, gdyż jedynie tego rodzaju polityka pozbawiona eksperymentów jest realna, zgodna z opinią społeczeństwa, a w przyszłości odporna i na wszystkie przykre niespodzianki, które w konsekwencji godzą w prestige naszej państwowości na Kresach.

Wspomnijmy choćby o tygodniku „Gazeta Narodowa”, tak bardzo przez czynniki żydowskie i im zaprzędane zwalczanym. A jednak społeczeństwo czynnie opowiadało się za „Gazeta Narodowa”, iż mogła ona zwycięsko wyjść ze wszystkich, jakże licznych — tarapatów. Albo wspomnienie z wyborów do rady miejskiej z 7 maja ubiegłego roku, kiedy unieważniono cztery listy Obozowi Narodowemu. Nazew narodowców ludność potraktowała akt wyborczy, jako plebiscyt, głosowała manifestacyjnie na unieważnione listy, dzięki czemu ujawniło się niezłomne narodowe oblicze Częstochowy. Wynik plebiscytu sprawił piorunujące wrażenie na wrogach Obozu Narodowego.

Z charakterystyki środowiska częstochowskiego wynika, że świadomość przemian duchowych, dokonywających się w Polsce, istnieje też i w Częstochowie. Dalej, że gród podjasnogórski nie ogranicza się tylko do biernej roli widza, czy obserwatora tego zjawiska, ale że postawą i działalnością swą pragnie wpływać na bieg wydarzeń, że pragnie kształtować rzeczywistość na swym odcinku, według programu narodowego. Stanowisko środowiska częstochowskiego w Obozie Narodowym pozwała wierzyć, że nie zejdzie ono ze swej drogi i że nieraz, jeszcze wniesie wiele cennych wkładów do skarbcza ogólnie - narodowego!

Powiat częstochowski protestuje! — W ostatnich dniach odbyło się kilkanaście zebrań kół Stronnictwa Narodowego w powiecie częstochowskim, na których po szczegółowym omówieniu sanacyjnego projektu ordynacji wyborczej, uchwalono następujące rezolucje: „Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, wniesiony przez klub BB, jest sprzeczny z naczelnymi zasadami, na których chcemy oprzeć państwo narodowe. Daje równe prawa Żydom, a nawet przywileje dla Żydów i obcego kapitału, upośledzając wieś na rzecz miasta.

Liczne zebrania Stronnictwa Narodowego. — W ostatnim tygodniu na terenie powiatu częstochowskiego odbyło się kilkadziesiąt większych i mniejszych zebrań, zwołanych przez Str. Narod. Na zebraniach tych po referatach i dyskusji uchwalono rezolucje przeciwko „sanacyjnej” ordynacji wyborczej. Również ostro zaprotestowano przeciwko napaściom na księży biskupów Łosińskiego i Łukomskiego i wyrażono im hołd za ich nieugięte stanowisko i pracę.

„Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, wniesiony przez klub BB, jest sprzeczny z naczelnymi zasadami, na których chcemy oprzeć państwo narodowe. Daje równe prawa Żydom, a nawet przywileje dla Żydów i obcego kapitału, upośledzając wieś na rzecz miasta.

Z Wołynia

Co się dzieje na Wołyniu? Bankructwo polityki eksperymentów

Przechodząc dziś do omówienia ostatnich wypadków na Wołyniu, które odbiły się głośnym echem w szerokich sferach społeczeństwa kresowego, oddajemy na wstępie głos miejscowemu tygodnikowi sanacyjnemu „Wotyńowi”, datęj „Pamięć” i najwyższemu przedstawicielowi tutejszej administracji. Na wstępie zaznaczamy, że wielkie wrażenie i liczne komentarze wywołały na Wołyniu dwa zabójstwa na tle politycznym, jakie miały tu ostatnio miejsce. Pod Warkowiczami, padł s. p. starszy post. P. P. Biernacki, a w Poddebach pod Łuckiem został zamordowany w skrytobójczy sposób proboszcz prawosławny Piataczenko. Te dwa akty teroru, oraz szereg innych wypadków, jakie notowane są od dłuższego czasu na Wołyniu, pobudziły wspomnianą prasę prozadawcą do trzeźwiejszego zajęcia w tym stanowiska i przerwanie na temat powyższy tendencyjnego milczenia.

Tygodnik „Wotyń”, z dnia 16 b. m. omawiając w art. „Tragedia w Poddebach” śmierć ks. Piataczenki b. kapelana wojsk atamana Petlury, woła: „i wiemy także, że władze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej potrafią ochronić życie wiernych jej obywateli, a sprawców ohydnej zbrodni wykryją i ukarzą przykładnie. Nie gwoi zemsty, ale dla utrwalenia w Państwie ładu, spokoju i bezpieczeństwa”. W tymże samym numerze wspomnianego pisma w art. „Tak być musi i tak będzie” omawiającym znaczenie aktu ślubowania ludności wotyńskiej na rzecz wierności „ideom” s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, autor tegoż art. zaznacza między in., „że głębokiej treści historycznej tego aktu uroczystego, obowiązującego zarówno rządzących i rządzonych, nie potrafili wypaczyć wicherzycielskie wybryki mącielieli spokoju, usiłujących terorem wymusić represje, by je potem przedstawic, jako ucisk”.

Przed kilku znowu dniami z inicjatywy BBWR odbyło się w Łucku w sali urzędu wojewódzkiego zebranie, na którym p. wojewoda Józewski wygłosił dłuższe przemówienie n. t. — obecnej sytuacji politycznej, z uwzględnieniem problemów życia wotyńskiego. P. wojewoda w przemówieniu swem m. in. zaatakował nacjonalistyczny obóz ukraiński, określając go jako „ruch ukraiński typu lwowskiego”, zapowiadając bezwzględna walkę ze wspomnianym ruchem. Znamienne były słowa p. wojewody, odnoszące się do ostatnich wydarzeń na Wołyniu, słowa te brzmiały: „Te strzały, które od czasu do czasu rozlegają się na Wołyniu, są strzałami ich rozpacz”. Bez wątpienia w tym „skł”, wszczęli terrorystyczną akcją na

terorystów z obozu U. O. N., którzy uczynili podkop pod t. zd. kordon „sokalski”, wszczęli terrorystyczną akcją na terenie Wołynia. A że tak jest, a nie inaczej, świadczy o tym komunikat zbyt ostrożnego łuckiego przedstawiciela PA 1-icznej, rozesłany do miejscowej prasy w sprawie zamordowania duchownego Piataczenki. Omawiany komunikat kończy się słowami „według wszelkiego prawdopodobieństwa padł on, jako zwolennik porozumienia polsko - ukraińskiego ofiarą zamachu ze strony wrogów nacjonalistycznych czynników ukraińskich, które w ostatnich czasach usiłują drogą aktów terrorystycznych zaatakować Wołyni”. Komunikat ten ukazał się w tygodniku „Życie Katolickie” wychodzącym w Łucku w Nr. 25 z dn. 23 b. m. oraz w „Gazecie Polskiej”.

Z Krakowa

Prawda o Krakowie

Obecny prezydent m. Krakowa, dr. Mieczysław Kaplicki, ma jedno pragnienie, jeden cel: aby Kraków stał się Mekką Polski, aby do Krakowa spieszyli wszyscy. Jedni dla oglądania bezcennych skarbów kultury, drudzy dla organizowanych rozrywek i widowisk. Dla jednych buduje gmach Muzeum Narodowego, dla drugich tor wyścigowy, dla trzecich przygotowuje „dni Krakowa” na tle folkloru. W pomoc tym wszystkim zamiarom przysła krypta św. Leonarda na Wawelu i kopiec marsz. Piłsudskiego na Sowincu. W rezultacie w Krakowie jest pełno.

Ale ten zewnętrzny wygląd Krakowa nie może zaciemnić ani nam, mieszkańcom Krakowa, ani ogółowi polskiemu istotnego stanu Krakowa. W mieście zaś jest źle, bardzo źle!

Tylko tu, w Krakowie, nie wywołuje protestu fakt, iż trzech księży, radni miejscy, zasiadają w klubie polsko-żydowskim BB. Tylko w Krakowie możliwym jest fakt, iż mimo publicznego ogłoszenia przez księdza metropolitę Sapiechę zakazu pisania w „I. K. C.” pisuje tam stale kustosz katedrały ks. dr. Kruszyński. Tylko w Krakowie jest możliwym fakt, iż sekretarzem komitetu budowy Muzeum Narodowego (oczywiście sekretarzem płatnym) jest handlarz żydowski Hollender. Tylko w Krakowie towarzyskie stosunki polsko-żydowskie nie razi nikogo.

Na gruzach potężnego niegdys w Krakowie demokratycznie - mieszczańskie obozu osiadła dziś sanacja. Wchłonęła ona wszystkie żywioły konserwatywne i demokratyczne - postępowe. Zmieniła się ludzie. Wszędzie

widzimy nowych ludzi. Jak ostatni Mohikanie błakają się jeszcze po sali Rady miejskiej konserwatyści b. prezydent Nowak i demokraci b. prezydent m. Rolle, może jeszcze paru innych. Ale oni wpływu nie mają żadnego. Stara gwardja wymarła lub — odsunięta została na bok. Ale stary duch żydowsko - konserwatywno - demokratyczny pozostał i na ratuszu i w mieście.

Prez. Dr. Kaplicki jest wychrztą dość świeżej daty. Część rodziny przyjęła chrzest przed niewiele miesiącami. Część — pozostała przy wierze swych przodków. P. Kaplicki nie zerwał z Żydami i, co ważniejsze, Żydzi nie zerwali z nim. Na ratuszu niema w tej chwili wiceprezydenta Żyda. Naiwni gotowi byli uznać to za wielką zasługę dra Kaplickiego; wielu uważało to za fakt budzący się antysemityzmu Rzeczywistość nie jest tak różowa. P. Kaplicki długo walczył ze swymi sojusznikami chrześcijańsko - społecznymi o wiceprezydenta-Żyda. Proponował najrozmaitsze nazwiska. A gdy uległ, zrobił dla Żyda miejsce ławnika. Ale nie w personaljach tkwi główny punkt ciężkości sprawy żydowskiej. Żydzi nie mogą się skarżyć na p. Kaplickiego, gdy idzie o posady dla Żydów w magistracie i przedsiębiorstwach miejskich i co najważniejsze, gdy w grę wchodzi dostawa dla miasta i jego przedsiębiorstw. Głos powszechny określa linję gospodarczej polityki dra Kaplickiego jako 100-procentowo żydowską.

P. Kaplicki pamięta zresztą i o sobie. Krakowem rządzi rok. Ostatnie posiedzenie rady m. Krakowa załatwiło już jednak sprawę emerytury dla p. Kaplickiego. Policzonu mu więc służbę w „Strzelcu”, w P. O. W., w wojsku (lekarz), w Ubezpieczalni — razem około 25 lat. Za te 25 lat i za — na razie 1 rok prezydentury — przynała rada większością głosów p. Kaplickiemu emeryturę.

Dlaczego tak się spieszą? Różnie o tem mówią. P. Kaplicki nie umie współpracować z wiceprezydentami i z urzędnikami. Co chwila wybuchają konflikty. Wicepr. Duch poznał się z p. Kaplickim listem w stylu... marszałkowskim. Wicepr. Skoczylas, prof. Akademii Górniczej i senator BB., wycofał się z prezydium miasta, nie kryjąc istotnej przyczyny swej dymisji. Wicepr. Klimecki jest w otwartej walce z prezydentem. Stowarzyszenie urzędników miejskich, długi czas terroryzowane, zbuntowało się: usunęło narzucony mu zarząd, odmówiło wnioskowi hołdowniczym dla p. Kaplickiego i demonstracyjnie wybrało lojalny, ale nie lokalny zarząd. Mówią w mieście coraz głośniej, iż gwiazda p. Kaplickiego gaśnie. Reklama wielkich wytyłów i wielkich zasług nie wystarcza na długie codzienne, szare godziny.

Miasto zaś parszywieje. Gną stare firmy i zakłady przemysłowe polskie. Domy i sklepy przechodzą w ręce Żydów. Zanikają z przerażającą szybkością średnie zakłady naukowe, zawodowe i ogólnokształcące. Zmniejsza się liczba młodzieży, czerpiącej wiedzę w Krakowie. Rosną długi miasta. Rośnie

Z Łomży

Zawieszenie tygodnika

Na wniosek prokuratora Jursza sąd okręgowy w Łomży w dniu 19 b. m. na posiedzeniu niejawnym pod przewodnictwem prezesa Lewandowskiego postanowił „w charakterze środka prewencyjnego zastosować zawieszenie czasopisma „Życie i Praca” w Łomży. Powodem zamknięcia tygodnika katolickiego stał się artykuł, zamieszczony w powyższym piśmie w dniu 16 b. m. p. t. „Jak się zwalcza biskupa katolickiego, oszczerstwa i fakty”.

Artykuł powyższy jest wyjątkiem z kazania ks. infułata Szczęsnowicza, który został nadany do prasy przez K.A.P. i przeszedł całą Polskę, nie woluując nigdzie, z wyjątkiem Łomży, zastrzeżeń ze strony władz administracyjnych i sądowych. Dla charakterystyki dodajemy, że starostwo w Łomży również nie skonfiskowało powyższego artykułu, nie dopatrując się w spokojnym i rzeczowym przemówieniu powszechnie znanego i szanowanego ks. infułata Szczęsnowicza jakichkolwiek cech przestępstwa (KAP).

nięda i niezadowolenie. Wraz z tem rośnie procent ludności żydowskiej.

Nie zastąpią tych braków ciągle pochody, chorągwie, zjazdy, orkiestry i — mowy. „Wieczne święta” w starym Krakowie bokiem wszystkim wyłażą.

Zle jest w Krakowie.

A. B.

Związek Rezerwistów w Krakowie i — dzie na „bęben” dzięki Żydom. — Kilka dni temu w jednym z krakowskich dzienników pojawiło się ogłoszenie komornika sądu grodzkiego zawiadamiające o mającej się odbyć licytacji ruchomości należących do Zw. Rezerwistów, d-ra Zygryda Schwarza i Kazimierza Broczynera, składających się z szeregu urządzeń biurowych, obrazów, mebli domowych itp. Obaj obok Związku Rezerwistów wymienieni ludzie to członkowie władz Związku Rezerwistów, Żydzi, którzy swoją „gospodarką” doprowadzili do tego, że ruchomości Związku a moralnie także i sam Związek idą na „bęben”.

Przy okazji warto podać szereg nazwisk ze składu personalnego władz tego Związku, ilustrujących jego niesłychane zażydzenie. A więc prezesem zarządu powiat. Związk. Rezerwistów jest od szeregu lat Kazimierz (!) Broczyner, skarbnikiem Henryk Scherer, w komisji rewizyjnej zarządu powiatow. zasiada Maurycy Berger. Na terenie Krakowa Związek posiada cztery koła, z których ani jedno nie posiada czysto aryjskiego zarządu. W pierwszym kole (stródmięście i Kazimierz) zasiadają w zarządzie względnie komisji rewizyjnej m. in. Leopold Goldstein, dr. Pfefer Adolf, Edmund Kamsler, Eljasz Klapholz. W drugim kole (Podgórze) inż. Samuel Mehl, inż. Julian Taubman (i w tem towarzystwie, jako kapelan koła ks. kan. Niemczyński!). Trzecie koło (Czarna Wieś — Krowodrza) inż. Adolf Siódmak, Bernard Hausman, Leopold Wiess. W czwartym kole (Wesoła — Grzegórzki) Henryk Rebenstock.

Nietrzeba oczywiście dodawać, że obok Żydów w zarządzie wśród zwykłych członków Związku znajduje się duża ilość Żydów, którzy pośrednio, lub bezpośrednio Związkiem tym kierują. Zle byłoby oczywiście, gdyby armia nasza posiadała tylko takich rezerwistów jak choćby w krakowskim Związku Rezerwistów. (J.)

Żyd dziekanem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Skład władz Uniw. Jagiellońskiego na rok akad. 1935/36 po ostatnich wyborach dziekanów i prorektora przedstawia się następująco: rektor — prof. dr. Stanisław Maziarzki prorektor (na lata 1935/36 — 1937/38) prof. Adam Krzyżanowski dziekani: na wydz. teolog. ks. prof. dr. Konstanty Michalski, na wydz. prawa — prof. dr. Rafał Taubenschlag (Żyd!), na wydz. lekarskim — prof. dr. Franciszek Walter, na wydz. filozof. — prof. dr. Tadeusz Lehr-Splawiński, na wydz. rolniczym — prof. dr. Teodor Spiczakow. Na wydziale prawa jest kilkunastu profesorów - Polaków, to też fakt, że najgodniejszym wśród siebie do piastowania godności dziekana i reprezentowania wydziału uznali profesora — żydca na nich w dzisiejszych zwłaszcza czasach jaskrawe światło.

Gdy Żyd zebrał. — Policja aresztowała 26-letniego Jakóba Bluma Pomeranica z Klimontowa za natarczywe zebraństwo. Po przeprowadzeniu go do komisariatu i zrewidowaniu okazało się, iż natarczywy zebrał posiadał przy sobie książeczkę oszczędnościową P. K. O. na 2.500 zł. oraz 118 zł. w gotówce. Pieniądże te uzyskał z zebrania na ulicach.

Przeciw ordynacjom wyborczym. — W ub. niedziele odbyło się w Krakowie zebranie miesięczne Str. Nar. z referatem p. Górczaka. Po przesłaniu godzinie przemówieniu poświęconem nowym, sanacyjnym ordynacjom wyborczym rozwinęła się żywa dyskusja, w której wypowiedziano się zdecydowanie i stanowczo przeciwko nim. Na zebraniu tem uchwalono rezolucje: „Ordynacja wyborcza do sejmiku i senatu uchwalona przez klub BBWR, jest sprzeczna z naczelnymi zasadami, na których chcemy oprzeć Państwo Narodowe. Daje ona równe prawa Żydom, a nawet przywileje dla Żydów i obcego kapitału, upośledzając wieś na rzecz miast. Ordynacja jest sprzeczna nawet z postanowieniami konstytucji. Oddanie decyzji co do składu sejmiku, szczyplym i odpowiednio dobranym kolegiom wyborczym, zamienia wybory na nominacje posłów przez czynniki administracyjne. Wobec tego zebrani oświadczają, że jedyną odpowiedzialną i protestem obywateli wolnych jest stanowisko zajęte przez Stronnictwo Narodowe, wstrzymujące się od brania udziału w tych wyborach sanacyjnych”. Po odczytaniu rezolucji przyjętej oklaskami przez zgórą 300 osób, odbyła się dekoracja „Mieczami Chłobrego” 9 ciu nowych członków, którzy praca w ciągu ostatnich miesięcy zasłużyli na to wyróżnienie. Zebranie zakończone zostało odśpiewaniem hymnu Młodych i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego.

Na zebraniu reprezentowani byli przedstawiciele wszystkich dzielnic i przedmieść Krakowa w przeważającej mierze robotnicy i drobni mieszcianie.

Lekceważy się wolę ludności Łodzi

Już doniosły wiadomości telegraficzne, iż we wtorek dn. 25 ub. m. na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi Klub Narodowy uchylił się od wyboru ponownego prezydium miasta. Stanowisko to uzasadnił Obóz Narodowy przez wniosek radnego L. Grzegorzaka, którego tekst jest następujący:

„Decyzja ministra spraw wewnętrznych jest niesłuszna. Obraża ona zasadniczy artykuł 43 ustawy samorządowej, który kategorycznie stwierdza, że do zakresu działania rady gminy należy powołanie organu zarządzającego. Artykuł 50 tejże ustawy, dając prawo władzy nadzorczej zatwierdzania przełożonych gmin, ma na myśli kontrolę władz państwowych nad wykonywaniem przez radę gminy obowiązujących przepisów w przedmiocie wybierania przełożonych gminy, mających kwalifikacje, jakie musi posiadać prezydent miasta, określone przez prawo ogólne i postanowienia szczegółowe w art. 49 ustawy. Decyzja w tym przedmiocie nie może ulegać wyłącznej kompetencji i swobodnemu uznaniu władz nadzorczych, inaczej władza nadzorcza w każdym wypadku mogłaby pozabawić społeczeństwo uprawnień, wynikających z przepisów ustawy. Następnie w decyzji ministra brak jest uzasadnienia. Z tych względów wnosię:

„Zlecić zarządowi miejskiemu wniesienie niezwłocznie skargi na decyzję ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego”.

Kiedy odczytywano powyższy wniosek delegat województwa kilkakrotnie zwracał uwagę, iż nie wolno na zebraniu wybuchem składać tego rodzaju rezolucyj i oświadczeń. Mimo to rada miejska znaczną większością głosów wniosek rad. Grzegorzaka uchwaliła. Wtedy delegat województwa nie uznał ważności głosowania i zawiesił od razu uchwałę.

Przed przystąpieniem do głosowania imieniem Klubu Narodowego zabrał głos rad. Bronisław Kowalski i złożył następującą deklarację:

„Wobec tego, że wybrani przez nas członkowie prezydium miasta, poseł Stanisław Rymar, mec. Kazimierz Kowalski i prof. Zygmunt Podgórski posiadają w myśl ustawy niezbędne kwalifikacje, a zarazem pełne zaufanie społeczeństwa polskiego, Klub Narodowy, wychodząc z założenia, że władze państwowe systematycznie odrzucają wszelkie decyzje rad miejskich, gdzie prezydium złożone są z narodowców, nie przystępuję do nowych wyborów, jako bezprzedmiotowych i na znak protestu opuszcza zebranie rady”.

Stanowisko i taktyka Klubu Narodowego w radzie miejskiej była zupełnie słuszna i uzasadniona. W tym wypadku zlekceważono zupełnie wolę 100 tysięcy wyborców, którzy opowiedzieli się dn. 27 maja 1934 r. za Stronictwem Narodowym. Te sto tysięcy głosów to robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja, to około 80 proc. głosów społeczeństwa polskiego. Ludność polska w Łodzi wyraźnie w głosowaniu zaznaczyła, iż chce, aby na ratuszu łódzkim rządzili narodowcy. Tej woli nie uszanowano.

Nietylko nie liczy się z wolą szerokich mas narodowych w Łodzi, ale przez rok zatamowano normalną pracę w radzie miejskiej. Wszystkie wiadome czynniki robiły, aby budżet nie był uchwalony. Dotychczas komisarz Wojewódzki nie zarządził wyboru najważniejszej komisji, której nowa ustawa samorządowa wyznacza wielką rolę, a mianowicie komisji rewizyjnej. Wiele uchwał większości narodowej w radzie nie zatwierdziły władze nadzorcze. Umysłnie prowokowali Żydzi rozmaite zajścia, w czym pomagali im i socjaliści i sam p. komisarz. A w prasie i na zewnątrz rozpowszechniali się wiadomości, iż to narodowcy nie są zdolni do pracy pozytywnej i konkretnej, a tylko urządzają wieczne manifestacje polityczne. Widocznie za manifestacje polityczne uważano żądnosć do zmniejszenia wpływów żydowskich.

W rzeczywistości jednak „sanacja” zrobiła wszystko, aby narodowców nie dopuścić do rządu na ratuszu i aby Obozowi Narodowemu nie pozwolić na wykonanie jego programu.

Jakie to będzie miało następstwa? Na pytanie powyższe odpowiem przypomnieniem rozmowy, jaka toczyła się mniej więcej przed rokiem między przewodcami „sanacji” w Łodzi. W rozmowie tej padły rozmaite zdania na temat przyszłych losów większości narodowej w radzie miejskiej. Według mnie najciekawszą opinię wypowiedział b. legionista. Oto mniej więcej jego słowa:

„Łódź wypowiedziała się wyraźnie za Stronictwem Narodowym. Według mnie rządy na ratuszu powinni objąć narodowcy. Są to bezsprzecznie gorący patrioci i ludzie ożywieni wielkim entuzjazmem. Można się z nimi nie zgadzać, ale należy ich szanować. Niech przy warsztacie pracy samorządowej wykażą, czy potrafią pozytywnie pracować. Jeżeli się to im uniechwilni, to cała energia tego dynamicznego dzisiaj ruchu wyładuje się w walce z ich przeciwnikami politycznymi. Lepiejby było dla państwa, gdyby ten

ruch znalazł ujście w pracy konkretnej”.

Widocznie jednak zwyciężyła opinia Żyda - lekarza, który wyraził obawy następujące: „Ja jestem innego zdania. Nie można narodowców dopuścić na ratusz łódzki, bo trzeba przypomnieć sobie, iż hitlerowcy w Niemczech zdobywanie władzy zaczęli od poszczególnych samorządów. Łąco wtedy ta „zaraza” antyżydowska mogłaby się rozlać po całej Polsce”. Te rozmowy ułatwił nam zrozumienie, dlaczego „sanacja” zatwierdza prezydium socjalistyczno-żydowskie, a nie dozwala rządzić w samorządzie narodowcom.

Przy tej sposobności należy przypomnieć jeszcze przyrzeczenie b. prem-

iera Kozłowskiego, który w jednym ze swoich przemówień zaznaczył wyraźnie, iż w Łodzi narodowcy muszą wziąć odpowiedzialność, wynikającą ze zwycięstwa wyborczego.

Na tle tych doświadczeń krok wtorkowy radnych narodowców w Łodzi nabiera żywej barwy i jasno podkreśla wszelkie gierki obozu sanacyjno-żydowskiego. Narodowa Łódź jeszcze raz udowodniła, iż potrafi obnażać dążności naszych przeciwników i zarazem całej Polsce daje przykład, jak bezkompromisowo należy walczyć, aby Polska stała się państwem narodowym. To jest głównym motywem pracy i taktyki narodowców z Łodzi.

JUNIUS

Łódź manifestuje swoją gotowość

W niedzielę dn. 23 ub. m. odbyła się w Łodzi znowu wielka manifestacja narodowa w związku z poświęceniem sztandaru koła Stronictwa Narodowego na Kozinach. Już od wczesnego ranka zaczęły pieszko, koleją i rowerami przybywać do miasta delegacje kół Str. Nar. z bliższych i dalszych stron. Przybyli licznie narodowcy z Pabjanic, Zgierza, Aleksandrowa, Łaska, Zduńskiej Woli i z wielu wiosek i z miasteczek powiatu łódzkiego i najbliższych okolic. Z dalszych stron zjawili się reprezentanci Str. Nar. z Wrześni, Strzałkowa, Poznania, Uniejowa, Warty, Koła, Konina i Łęczycy.

Wszystkie te delegacje zebrały się na placu koło Helenowa, gdzie również przybyli koła Str. Nar. w Łodzi. O godzinie 9 i pół wyruszył z Helenowa pochód do kościoła Zbawiciela na Kozinach, przy ul. Letniej. Na czele pochodu szła muzyka „Sokola”, a za nią kroczyli członkowie koła Bałut ze sztandarem. W pochodzie wzięło udział około 6 tysięcy osób. Pochód wyglądał imponująco mimo upału i uroczystości kościelnych i procesyj, które odbyły się w niedzielę po Bożem Ciele. W procesjach tych narodowcy też brali udział i dlatego udział w pochodzie narodowym był mniej liczny niż np. w dniu 3-im maja.

Pochód pomaszerował przez Plac Wolności do kościoła Zbawiciela karnie i wprost we wzorowym porządku. Dziarsko reprezentowały się drużyny w białych koszulach. Narodowców i mundurach było przeszło 500. Także krokiem stanowczym i młodym szły czołówki w zwyczajnych ubraniach. Z szeregów maszerujących biło poczucie siły i zrozumienie idei narodowej. Po drodze publiczność manifestowała na cześć Obozu Narodowego i jego przywódców.

O godzinie 10 i pół zaczęła się uroczysta Msza św. i nastąpił akt poświęcenia sztandaru. Po sumie ustawiły się znowu oddziały w pochód, który o godzinie 13-ej ruszył temi samymi ulicami na plac koło ogrodu Helenowskiego. Na Placu Wolności złożono wieniec u stóp pomnika Kościuszki. Tuż przy ogrodzie helenowskim władze Stronictwa Narodowego odebrały raport i odbyła się defilada przed nowoposwieconym sztandarem.

Defiladzie przypatrzywały się tłumy publiczności, z których podnosiły się nieustannie okrzyki: Niech żyje Obóz Narodowy! Niech żyje Września! Witaj Poznań! Brawami rzęsiłemi przyjęto zjawienie się grupy włościan z powiatu łaskiego w kolorowych strojach ludowych.

O godzinie 2-jej popołudniu rozpoczęła się uroczystość wbijania gwóźdź. Uroczyste zebranie, które zgromadziło około 8.000 osób, zagał kol. Rakowski, prezes koła Str. Nar. na Kozinach. Pierwszy jako reprezentant zarządu głównego Str. Nar. przemówił pos. J. Petrycki na temat znaczenia idei narodowej i wpływu, jaki Łódź wywarła, na rozwój Obozu Narodowego w całej Polsce. Kpt. Grzegorzak imieniem zarządu okręgowego (wojewódzkiego) przedstawił najbliższe zadania Str. Nar. Następnie przemawiali reprezentanci rozmaitych kół Str. Nar. i organizacji pokrewnych. Imieniem nieobecnego mec. Kowalskiego przywitał zebranych kol. Stolarek, a z ramienia Klubu Narodowego w radzie miejskiej wygłosił kilka zdań rad. Kapczyński. Silne w ażenie wywarło przemówienie znanego działacza narodowego z ziemi łęczyckiej, włościanina Zasady.

Ostatnia manifestacja w Łodzi jeszcze raz stwierdziła, iż ruch narodowy w stolicy przemysłu włókienniczego nie słabnie, ale stale potężnieje. Narodowcy z Łodzi oświadczają: „Nic nas nie zrazi, nic nie powstrzyma naszego pędu. Nie zatwierdzili narodowego prezydium, rozwiążą radę miejską — to poświadczy jeszcze raz, iż lekceważy się głos szerokich mas narodowych. Masy te jednak nie ustają w walce nie tylko o narodowe rady na ratuszu łódzkim, ale w całej Polsce”.

JUNIUS

7e Stanisławowa

Zalew elementu ruskiego Na marginesie wyborów samorządowych w powiecie stanisławowskim

W związku z reorganizacją samorządu wiejskiego, przeprowadzona na całym obszarze dawnego zaboru austriackiego wprowadzono na wzór istniejących gmin zbiorowych na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, nową organizację gmin w Małopolsce. Na terenie powiatu stanisławowskiego utworzono następujące gminy zbiorowe: 1) Błudniki, 2) Delejęw, 3) Marjampol, 4) Jezupol, 5) Bednarów, 6) Czerniejów, 7) Uhorniki, 8) Pasieczna, 9) Łysiec, 10) Stare Bohorodczany, 11) Lachowce. W ostatnich miesiącach odbyły się w powiecie stanisławowskim wybory do rad gromadzkich, gminnych i Rady Powiatowej. Ważniejsze znaczenie mają wybory do rad gminnych i ze szczególnym wynikiem tych wyborów pragniemy właśnie naszych czytelników zapoznać.

W dwóch gminach obejmujących mniejszą ilość gromad, a mianowicie w Marjampolu i w Starych Bohorodczanach wybrano po 16 radnych; w Marjampolu 11 Polaków i 5 Rusinów, w Starych Bohorodczanach 1 Polaka i 15 Rusinów, co tłumaczy się minimalnym procentem tamże zamieszkałych Polaków. W pozostałych gminach wybrano po 20 radnych — i tak:

Gmina	Pol.	%	Rus.	%
Błudniki	5	25	15	75
Delejęw	10	50	10	50
Jezupol	11	55	9	45
Bednarów	7	35	12	60
			1	Żyd. 5%
Czerniejów	2	10	17	85
			1	„ 5%
Uhorniki	7	35	13	65
Pasieczna	6	30	14	70
Łysiec	5	25	14	70
			1	Żyd 5%
Lachowce	1	1	19	95

Ogółem więc w powiecie stanisławowskim, na terenie gmin zbiorowych wybrano radnych: Polaków 54 (30 proc.), Rusinów 123 (68,3 proc) i Żydów 3 (1,7 proc.). W rezultacie wyborów urzędy wójtów objęli Polacy w 4 gminach a to: w Jezupolu, Marjampolu, Delejęwie i Łyscu w pozostałych 7 gminach zbiorowych urzędy wójtów wzięli Rusini. Do zarządów gminnych, t. zn. na wójtów, zastępców i ławników, wybrano ogółem 21 Polaków (39,6 proc.) i 32 Rusinów (60,4 proc.), a to: Błudniki (tymcz. zarząd gminy), Delejęw 3 Polaków i 2 Rusinów, Marjampol 3 Polaków i 1 Rusin, Jezupol 2 Polaków i 2 Rusinów, Bednarów 2 Polaków i 3 Rusinów, Czerniejów 1 Polak i 4 Rusinów, Uhorniki 2 Polaków i 3 Rusinów, Pasieczna 1 Polak i 4 Rusinów, Łysiec 2 Polaków i 3 Rusinów, Stare Bohorodczany (tycz. zarząd gminy), Lachowce 1 Polak i 4 Rusinów.

Z kolei wybory do Rady Powiatowej dały wynik następujący: na 26 członków Rady, wybrano 14 Polaków i 12 Rusinów, a wybory do wy-

Rozwiązanie władz K. K. O. przez omyłkę

Rada miejska w Pabianicach, składająca się z 40-tu radnych (Klub Narodowy liczy 12), po 3-ch miesięcznej przerwie(?) została nareszcie zwołana przez tymczasowego prezydenta — Bolesława Futybę.

Na samym początku obrad St. Wajs (Kl. Nar.) zgłasza wniosek, aby pkt. 7 porządku dziennego zmienić na 2-gi z uwagi na to, że punkt ten obejmuje sprawozdanie komisji rewizyjnej K. K. O., w której działa się pod rządami b. komisarza — Romana Jabłońskiego — różnej natury przestępstwa.

Wniosek ten przyjęto. Po referacie rad. Dąbrowskiego (Ch D.) o sytuacji w K. K. O., z którego wynikało, że społeczeństwo straciło zaufanie do tej instytucji, co się odbić musiało na wkładach oszczędnościowych, które stale maleją, — przystąpiono do bardzo gorącej dyskusji.

Aby zrozumieć sprawę, należy cofnąć się do czasów, kiedy miastem rządził komisarz R. Jabłoński, który — to nawet „sanacja” stwierdza — zabagnił gospodarkę miejską przez lokowanie pieniędzy w nierentowne przedsiębiorstwa („kurzalnia”), zawierając umowy z Żydami („rzeźnia”) na niekorzystnych dla miasta warunkach. Pełnił on również funkcję dyr. K. K. O., gdzie — jak wybrana przez radę miejską komisja rewizyjna pod prezesurą rad. Ruszewskiego stwierdziła — dopuszczano się nadużyć, co wpłynęło ujemnie na tę instytucję. Sprawa nadużyć stała się głośna w całym mieście.

Nagle nastąpiła rzecz zgoła nieoczekiwana, możliwa tylko przy obecnym rezi-

mie, a mianowicie ministerstwo spraw wew i ministerstwo skarbu komisję rewizyjną i radę nadzorczą, na czele której stał rad. Ruszewski (Kl. Nar.), odkrywcą brudów „rządcy sanacyjnego” — rozwiązało(!), mianując inny komisaryczny komitet, jakkolwiek komisja rewizyjna pochodząca z wyborów w niczem nie wykazała braku kompetencji, wręcz przeciwnie — przyczyniła się do wykrycia nadużyć. Prawniczy, zastanawiając się nad faktem rozwiązania komisji rew. i rady nadzorczej K. K. O., nie mogli zrozumieć, jakimi kryteriami kierowało się ministerstwo w swem zarządzeniu.

Jak z tego wynika, sprawa była jedną z najważniejszych i dlatego St. Wajs (Kl. Nar.) ma sprawę wyjaśnić, prosił o przesunięcie jej z pkt-u 7-go na 2-gi. Prokurent Ruszewski (Kl. Nar.) i poseł Szczerkowski (PPS.) złożyli protesty skierowane przeciwko bezprawnemu rozwiązaniu władz K. K. O. przez ministerstwo i żądają przywrócenia starych władz.

Tymczasowy prezydent sam przyznaje, że komisja rew. została nieprawnie rozwiązana. Zaszła tu... omyłka(!) — mówi — małe nieporozumienie, gdyż miast starych komisarycznych władz zostały rozwiązane władze nowe, pochodzące z formalnych wyborów! Interwejujałem — dalej wyjaśnia — i ministerstwo przyrzekło cofnąć swoje postanowienie!

Po tem oświadczeniu zapanowała zrozumiała konsternacja: Jaktó — szeptało — przez... omyłkę rozwiązuje się komisję rew., która na czele z prok. Ruszewskim wykrywa nadużycia i pracuje ofiarnie?

Z dwóch wniosków, złożonych przez Obóz Narodowy i PPS., zarząd miejski opracuje kategoriyczny protest do ministerstwa spraw wewn. i min. skarbu, przeciwko... omyłkowemu rozwiązaniu władz K. K. O. w Pabianicach.

Sprawa ta niewątpliwie będzie jeszcze tematem gorących obrad, gdy komisja dyscyplinarna złoży ze swej działalności sprawozdanie.

Radny Wilczek (PPS.) zarzuci tymczasowemu prezydentowi, że ten, będąc pod naciskiem województwa — ukrywa brudy, popelnione przez b. komisarza.

Następnie, zupełnie nieoczekiwanie, i niewiadomo na jakiej podstawie — zwraca się pod adresem rad. Ruszewskiego — cenionego działacza na niwie narodowej, że ten — jako prezes komisji rew., nie starał się sprawdzić nadużyć zamaskować. Miast mówić do rady, prawi do publiczności, napada na Obóz Narodowy i jego członków — co większa część społeczeństwa przyjęła — jako osobistą wycieczkę! Było to przemówienie liczone na efekt, aby zadokumentować, że oni „obroncy mas” „scigają” winnych fałszywnik PPS. — Pluskowski jeszcze obecnie siedzi za nadużycia w więzieniu! Na paszta na szermierza prawdy i sprawiedliwości — R. Ruszewskiego i wogóle na cały Obóz Narodowy widocznie inspirowana była na osławionym zjeździe delegatów Związków zawodowych w Łodzi, na posadzać o sympatii do Obozu Narodowego. Nawet radni nie - narodowcy — jak rad. Papieski — których nie można posadzać sympatii do Obozu Narodowego, zabrał w tej kwestii głos i stwierdził, że właśnie p. Ruszewski, a nie kto inny wykrył — jako prezes komisji rewizyjnej, nadużycia w K. K. O. i że temu należy się za to uznanie, a nie napaść!

Rad. Ruszewski w swej rzeczowej replice mówi, iż z czasów jego działalności (zaledwie 9 miesięcy) pozostało 10 protokółów, w których śmiało i niedwuznacznie stwierdza całą bezplanową, pełną nadużyć działalność w K. K. O. Te protokóły są — można je obejrzeć!

Robotę socjalistów zdemaskowano w ten sposób zupełnie.

Z Lublina

Konfiskata odezwy narodowej

W drukarni „Głosu Lubelskiego” Koło Str. Narodowego w Chodlu zamówiło ulotkę, traktującą o zagadnieniu żydowskim.

Dwa nakłady tej ulotki ukazały się bez przeszkód i zostały rozkolportowane. Trzeci nakład natomiast uległ niespodziewanemu losowi: władze zarządziły „przetrzymanie” nakładu, nadsyłając drukarni „Głosu” następujące pismo:

Lublin, dnia 26 czerwca 1935 r.

Starostwo Grodzkie Lubelskie

L. B. 10/35

Do P. Zarządzającego Drukarni „Głosu Lubelskiego”

w Lublinie

Starostwo Grodzkie zawiadamia, że wczorajszy nakład i nakłady poprzednie ulotki p. t. „O czym Polak powinien wiedzieć”, wydanej przez Koło Stronictwa Narodowego w Chodlu, a drukowanej w druk. „Głosu Lubelskiego”

pozostają w dyspozycji Sadu Okręgowego w Lublinie do czasu wydania orzeczenia.

Przetrzymanie powyższych nakładów ulotki, nastąpiło na skutek wniosienia przez Zarząd Gminy Wyznawczej Żydowskiej w Lublinie skargi do Sadu Okręgowego i wniosku o konfiskatę tej ulotki.

Za starostę
Ptaszynski
wicesarosta

Z Kielc

Na polecenie władz bezpieczeństwa w Kielcach, policja dokonała rewizji w drukarni, mieszczącej się w domu instytutu „Akcji Katolickiej” p. f. „Jedność” — Maszyni i wszystkie składy w formach zostały zabezpieczone, a następnie drukarnia „Jedność” była spółdzielnią katolicką i m. in. wykonywała druki dla kurji biskupiej.

SPRAWY GOSPODARCZE

Drobne decyzje czy szeroki plan?

W Krakowie odbył się 29 i 30 czerwca zjazd spółdzielczy. O ile się nie mylimy — był to zjazd rewidentów i dyrektorów Związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych.

Zapowiedź zjazdu zacięła tych wszystkich, co interesują się zyciem gospodarzem kraju i rolą spółdzielczości w tym życiu. Zaciekawienie stało się zrozumiałe tembardziej, że niedawno zburzony został dotychczasowy układ stosunków organizacyjnych spółdzielczości, że m. in. przekreślono istnienie 9 związków rewizyjnych, które powstały organicznie i na ich miejsce utworzono jeden centralistyczny Związek spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych. Jak wiadomo — zarówno zarząd centralny tego Związku, jak zarządy okręgowe powstały tak jakby z nominacji, gdyż zarządy musiały być i były zatwierdzone przez przewodniczącą radę spółdzielczej min. skarbu. Takiemu samemu zatwierdzeniu — w myśl nowego prawa spółdzielczego — podlega każdy bez wyjątku rewident Związku. Ponieważ powstaniu tego nowego Związku towarzyszyły szumne zapowiedzi pchnięcia spółdzielczości polskiej na nowe tory, zniesienia podziału na banki ludowe i „stefczykówki”, wytworzenia nowego, oryginalnego typu spółdzielni, ponieważ w związku z kryzysem ekonomicznym i ciężkim położeniem wsi spółdzielczość przeżywa również okres kryzysu przeto zainteresowanie zjazdem krakowskim było niemałe. Oczekiwano, że zjazd ten ujawni twórcze zamierzenia czynników rządowych i kierownictwa wymienionego Związku w zakresie spółdzielczości.

Oczekiwaniom tym nie odpowiedziało przedewszystkiem przemówienie p. wiceministra T. Lechnickiego, któremu w min. skarbu podlegała sprawa spółdzielczości.

Mówiąc o metodach pracy i najbliższych zadaniach spółdzielczości — p. Lechnicki oświadczył:

„Bo w naszych warunkach program, szukający dróg ku poprawie sytuacji wsi, — to długi szereg często — zdawałoby się drobnych decyzji, które, skoordynowane i wykonane twórczym wysiłkiem państwa i społeczeństwa, stanowią jedyną drogę realną ku poprawie”.

Obok drobnych decyzji, o których mówił p. wiceminister, niezbędne są przedewszystkiem decyzje w dużym stylu, zasadnicze, niezbędny jest szeroki plan wyjścia z kryzysu, którego kraj naprzód oczekuje od rządzących i bez którego ruch spółdzielczy nie będzie w stanie spełnić swych zadań. Drobne decyzje spółdzielni nie pokonają przemożnych warunków życia, na których wybitne piętno wyścisła polityka państwowa.

Pierwszy wyłom w spoczynku niedzielnym

Krakowski „Głos Narodu” pisze: „Przed kilku dniami pisaliśmy o niepokojących pogłoskach, jakoby pewne czyniki miejskie, w porozumieniu z Izłą Przemysłowo-Handlową miały się zwrócić do władz wojewódzkich o zniesienie spoczynku niedzielnego i świątecznego na przeciąg miesięcy letnich, a to w związku z większą liczbą wycieczek przybywających obecnie do Krakowa. W piątek rozeszła się po Krakowie wieść, że wyższe instancje, o które sprawa się oparła, zgodziły się rzekomo (?) na dokonanie wyłomu w spoczynku niedzielnym i świątecznym. Według tej pogłoski w dniach najbliższych ma się ukazać w Krakowie zarządzenie, zezwalające podobno na otwieranie sklepów spożywczych i galanterijnych w niedziele i święta od godziny 8-mej do 10-tej rano. Przetłumaczony miałby również zostać czas otwarcia wszystkich sklepów w dniu przedświątecznym do godziny 8 wieczór.

Wiadomości te, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego, brzmią nieprawdopodobnie. Wprawdzie takie załatwienie byłoby na rękę żydowskiej części kupiectwa na przeszkodzie stoi jednak w tym wypadku odpowiednia ustawa i bez jej zmiany dokonanie wyłomu w spoczynku niedzielnym jest nie do pomyslenia, dlatego też pogłoski te wydają się nam niemożliwe”.

Wiemy, że Żydzi wiele dziś w Polsce mogą. Czyżby jednak byli w stanie zrobić wyłom w odpoczynku świątecznym? — Zobaczymy.

Nie oryginalnie, choć trafnie, mówił p. Lechnicki, oświadcza:

„Uczciwy, sprężysty kierownik, wnikliwa, surowa kontrola — są warunkiem niezodzownym pracy spółdzielczej”.

Do tego potrzeba odpowiednich ludzi.

„Drugim zadaniem, może najważniejszym, które się narzuca w naszej robocie spółdzielczej, jest zagadnienie człowieka. Musimy sobie tu również z całą odwagą i oswobodą powiedzieć, że ten odcinek jest mocno zaniedbany. Ruch spółdzielczy dziś jeszcze trzyma się starą przedwojenną kadra ideową, — bezpośrednio współpracownikami Stefczyka, Mielczarskiego, Wawrzyńki. Natomiast daleko jest do rozwiązania sprawy nowych sił ideowych w życiu wsi. I dlatego ten problem wysuwa się jako jedno z najbliższych zagadnień”.

I ten pogląd uważamy za słuszny. Niestety — zbyt dobrze znamy t. zw. politykę personalną pewnych kół — byśmy sobie zbyt wiele obiecywali po tem oficjalnym wyszukaniu „sił ideowych”. Przeżyliśmy ostatnio wybory samorządowe i wiemy, jakimi sposobami i jakimi siłami wysuwa się, jako „kadre ideowe”.

Sily ideowe na wsi istnieją, siły te potrzebne są ruchowi spółdzielczemu. Czy potrafi je skupić i zetatyzować organizacja spółdzielcza?

Trzecia uwaga p. Lechnickiego i zakończenie nosiły już posmak frazesów:

„I to jest ta trzecia moja uwaga. Stały stopniowy rozwój sił gospodarczych, nie

szukanie efektywnych cudownych rozwiązań, które tak często są skazane na niepowodzenie — oto jest właściwa metoda podjęcia do wszystkich niemal dziedzin naszego życia gospodarczego, do zagadnienia zaś spółdzielczego w pierwszym rzędzie”.

„Pod zewnętrzną pokrywą ubóstwa, ciężkich warunków, nędzy, widzimy niepowstrzymany, wartki pęd życia, widzimy narastanie wartości kulturalnych, społecznych i gospodarczych. Widzimy, że prąd ten, nawet w okresie kryzysu, zahamowany nie został, że siły te w najgorszych warunkach nie zamierają, lecz rosną, że mają w sobie tę pierwotną wytrzymałość i żywotność, która jest cechą życia rozwijającego się w warunkach ciężkich”.

Zakończenie brzmi tedy, jak hymn pochwalny dla ciężkich warunków, które sprawiają, że siły wsi „mają w sobie tę pierwotną wytrzymałość i żywotność”.

Sadziemy, iż spółdzielczość polska zamiast tej fanfary pod adresem „wartkiego prądu życia”, wolałaby usłyszeć od p. wiceministra skarbu, jaką drogą zamierza pomóc „wartkiemu prądowi życia” i polepszyć ciężkie warunki, wobec których spółdzielczość stoi nieraz bezbronna i bezsilna.

Tego jednak p. wiceminister nie poruszył i nie zarysował ani szerszego planu wyjścia z kryzysu, ani roli i zamierzeń spółdzielczości, która w swej górnej organizacji pozbawiona została samodzielności i podporządkowana biurokracji.

Idem.

44 miliony złotych deficytu skarbowego dały miesiące kwiecień i maj

Dochody skarbu państwa w pierwszych dwóch miesiącach nowego roku budżetowego 1935/36 wynosiły ogółem 317.935 tys. zł., wobec 342.691 tys. zł. w pierwszych dwóch miesiącach roku budżetowego 1934/35, w czym jednak mieszczą się jeśli chodzi o r. 1934/35 wpływy z Pożyczki Narodowej, zarachowane w wysokości 40.855 tys. zł.

Wydatki państwowe w dwóch miesiącach 1935/36 wyrażały się cyfrą 362.124 tys. zł., wobec 342.691 tys. zł. w odpowiednim okresie poprzedniego roku budżetowego. Znamienny tu jest wzrost wydatków.

Widzimy z powyższego, że budżet państwowy pierwszych dwóch miesięcy 1934/35 r., dzięki wpływom z Pożyczki Narodowej, był zrównoważony, natomiast w identycznym okresie roku budżetowego 1935/36 powstał deficyt w kwocie zł. 44.118.900.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków budżetowych w okresie kwietnia i maja roku budżetowego 1935/36 przedstawiały się w tysiącach złotych następująco (w nawiasach cyfry z odpowiedniego okresu 1934/35):

dochody: administracja 208.022 (238.380), w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 161.678 (158.994), za-

rachowania Pożyczki Narodowej 0 (40.855), inne dochody administracyjne 46.344 (38.531); wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 6.202 (4.077), z monopolu 103.711 (100.204), w czym z monopolu solnego 6.600 (8.500), z tytoniowego 48.000 (48.000), spirytusowego 37.067 (32.554), z zapalczanego 7.544 (8.470), Loteria Państwowa 4.500 (2.700); wpłaty do skarbu państwa z Funduszy 0 (30);

wydatki: administracja 360.886 (334.426), w tem władze naczelne, t. j. Prezydent, Sejm i Senat, Prezydium Rady Ministrów, Najwyższa Izba Kontroli Państwa 2.970 (2.836), min. spraw zagranicznych 7.504 (7.000), min. spraw wojskowych 126.317 (123.474), spraw wewnętrznych 31.749 (30.422), skarbu 18.112 (16.691), sprawiedliwości 13.904 (13.967), przemysłu i handlu 10.652 (6.838), komunikacji 3.154 (2.427), rolnictwa i reform rolnych 5.213 (4.108), wyznań religijnych i oświecenia publicznego 52.091 (49.667), opieki społecznej 10.705 (11.604), poczt i telegrafów 215 (197), emerytury 27.676 (24.296), renty inwalidzkie i pensje 17.349 (17.635), długi państwa 33.275 (23.266), dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw 1.018 (5.179), do Funduszy 220 (3.086).

Zażydzenie handlu w Sannikach

W tej malej, bo liczącej zaledwie 1.750 mieszkańców, osadzie, jaką są leżące w pow. Gostynińskim, Sanniki, jest bardzo znaczne zażydzenie każdej dziedziny życia. Liczba izraelitów wynosi tam 500 głów.

Niema w Sannikach dentysty Polaka, co stanowi jedną z największych szczytów. Niema chrześc., sklepu bławatnego. Kaloszy nie dostaniemy u nikogo z rodaków. Za czapnikiem Polakiem długo możemy się ogadać, bo go niema wcale. Nikt z nas nie zajmuje się w Sannikach szyciem pałt i kostjumów damskich. Ani jeden sklep galanterijny nie jest naszą własnością. Żegarków nie naprawia żaden Polak.

Ze wstydem wyznać musimy, że nawet cukiernia nie jest naszą własnością. O polskiej jatce z mięsem wołowym trudno nawet marzyć, jak i o straganie z rybami. Za te produkty spożywcze płacimy duży haracz kieszeni żydowskiej, zarówno, jak i artykuły codziennego użytku, jakimi są naczynia kuchenne, szkło i porcelana. Potrzebnych często przyrządów do elektryczności nie dostaniemy też u swoich, tak samo, jak nie dostaniemy szyb ani skór. Kolektura jest w San-

nikach, ale kupując w niej los, nie popieramy losu k.aju, gdyż wzbogacamy siebie.

Dla uzupełnienia obrazu stosunków handlowych w Sannikach dodajmy istniejące tam sklepy polskie. Jest ich tak niewiele, że giną wśród żydowskich. Chrześcijanami są jedna modystka, dwaj męscy krawcy i jeden fryzjer.

W dziale spożywczym należy do nas jedna restauracja, trzy sklepy kolonialne, jedna mleczarnia spółdzielcza, dwie piekarnie. Naszą własnością są też dwa młyny. Specjalnej mydlarni polskiej niema, ale mydło sprzedają sklepy kolonialne, jak również węgiel, wapno, cement, oleje i smary. Materiały piśmienne oraz jedna wypożyczalnia książek w naszym znajduje się rękę, druga należy niestety do Żyda.

Aptekarz jest Polak. Polak również jest właścicielem autobusu międzymiastowego.

Chlubnie zakończymy spis naszych placówek handlowych, donosząc, że w Sannikach jeden chrześcijanin zajmuje się handlem zbożowym. Współzawodniczyć musi z pięciu Żydami. Walka to ciężka, ale tylko walcząc, dojdziemy do zwycięstwa.

Powszechne narzekanie kolejarzy

Obowiązująca od 1 lutego ub. r. pragmatyka służbowa ujmując wiele zagadnień, dotyczących praw i obowiązków kolejców w zupełnie odmienny sposób, aniżeli to miało miejsce w poprzednich przepisach pragmatycznych Rozszerzając w pewnych wypadkach, a jeszcze częściej uszczuplając dawne uprawnienia pracowników P. K. P. wprowadza pragmatyka tu i ówdzie, względnie utrzymuje nadal w mocy postanowienia, które trudno uznać za zasadnione i logicznie związane z całością przepisów, normujących stosunek służbowy pracowników P. K. P.

Do tych postanowień należą przede wszystkim niektóre zasady, przyjęte w części pragmatyki, mówiącej o odpowiedzialności służbowej pracowników. Mamy tu szczególnie na myśli zniesienie odwołań od kar porządkowych, oraz utrzymanie zasady, iż odwołania od orzeczeń dyscyplinarnych zwierzchników nie wstrzymują wykonania kary.

Kary porządkowe, dochodzące do grzywny w wysokości 10 proc. miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami lokalnymi, funkcyjnymi i zasiłkiem wyrównawczym nie są bynajmniej tak blahym środkiem represyjnym, aby było rzeczą zbędną danie ukaranemu możliwości wyczerpania wszelkich środków obrony, a więc i sposobności odwołania się do władz wyższych. Nawet bowiem kara porządkowa, na którą niemię trudno narazić się, zwłaszcza w służbie wykonawczej, może mieć i ma zazwyczaj tak poważne skutki ujemne na dalsze losy służbowe pracownika, iż odjęcie prawa odwołania się, a przyznanie jedynie możliwości wniesienia zażalenia do bezpośrednio wyższego zwierzchnika, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla zainteresowanego. Nigdy bowiem zażalenie nie zastąpi formalnego odwołania, skoro załatwienie zażalenia nie wymaga dokładnego badania sprawy i uzasadnienia ewentualnej odmowy, zaś nakładanie kar porządkowych przez zwierzchników nie zawsze poprzedza wyczerpanie i należyte ustalenie wszelkich okoliczności sprawy i często bardzo mogłoby dopiero ponowne zbadanie stanu rzeczy przez czynnik zupełnie bezstronny, doprowadzić do wyników.

Jakkolwiek tedy zniesienie odwołań od kar porządkowych miało niezawodnie na celu odciążenie administracji i cel ten istotnie osiąga, to jednak waga całego zagadnienia dla ogółu kolejców przemawia zatem, by dopuszczalne poprzednio odwołania od omawianych kar zostały z powrotem uznane za środek prawny, przysługujący każdemu ukaranemu pracownikowi.

Niemniej zastanawiający jest przepis, który, dopuszczając wprawdzie odwołania od kar dyscyplinarnych, nakładanych wprost przez zwierzchników, a więc bez formalnego postępowania dyscyplinarnego, postanawia jednak zarazem, iż tego rodzaju odwołania nie wstrzymują wykonania orzeczonej kary, oczywiście z wyjątkiem, gdy idzie o zwolnienie lub wydalenie ze służby. Ponieważ kary, nakładane bez ingerencji komisji dyscyplinarnych obejmują u pracowników etatowych, stałych i praktykantów również i przeniesienia bez zwrotu kosztów przesiedlenia, a u personelu stałego, który przed 1.II.1934 r. nie był ustalony — nawet i wszystkie dalsze stopnie kar przeto wykonywanie kary przed rozstrzygnięciem rekursu naraża może pracowników na niepowetowane straty.

Gdy bowiem weźmiemy pod uwagę, np. przeniesienie w drodze dyscyplinarnej lub przeniesienie połączone z degradacją, to przeprowadzenie tej kary mimo wniesienia odwołania do wyższej komisji dyscyplinarnej przy min. komunikacji może stworzyć taką sytuację, iż w razie uwolnienia pracownika od kary lub nałożenia nań przez wyższą komisję jedynie tylko nagany albo grzywny, szkody, wyrządzone dokonaniem już przedtem przeniesieniem nie dadzą się wprost naprawić. Prócz tego zaś powstałyby w tym wypadku dla samej administracji

komplikacje i koszty, których można i należy uniknąć. Nie pozostawałoby bowiem władzy przełożonej nic innego, jak wobec uchylenia przeniesienia zwrócić koszty przesiedlenia i opłacić diety za czas pobytu pracownika w nowej miejscowości pracy, gdyż okres ten winienby być uważany za służbową delegację, aż do chwili zarządzenia ewentualnego przeniesienia z urzędu.

Już choćby zatem te trudności winnyby przesądzić całą sprawę na korzyść przyznania odwołaniom od omawianych kar mocy, wstrzymującej wykonanie nieprawomocnej kary, jak to ma miejsce przy znacznie cięższych karach, t. j. przy zwolnieniu i wydaleniu ze służby. Jeśli bowiem nawet motywem przyspieszenia wykonania kary był zamiar bezpośredniego wymiaru kary po stwierdzonej przewinieniu, to nic się w tym wypadku nie zmieni, gdyż ukaranie bez długotrwałych dochodzeń może nastąpić zaraz po popełnieniu przestępstwa, a że wykonanie kary nieco się przewlecze, to będzie to połączone bezwzględnie z daleko mniejszą szkodą dla dyscypliny służbowej i powagi samej instytucji odpowiedzialności dyscyplinarnej, aniżeli konieczność cofnięcia choćby raz na kilkadziesiąt wypadków już przeprowadzo-

Zas'ój w Lubelszczyźnie i na Wołyniu

Położenie gospodarcze w okręgu Izby Przem. Handlowej (woj. lub. i woł.) nie przedstawia się różowo. Słaby naogół przemysł kuleje na wszystkie cztery nogi i dlatego stoi w miejscu, nie wykazując żadnego rozwoju. W II kwartale b. r., mimo zbliżającego się sezonu, zdolność przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych była wyzyskana zaledwie w 5 — 10 proc. Nazywa się to w naszych stosunkach (dwa typowe rolnicze województwa) „ożywioną koniunkturą”. Dodać należy, że wiele fabryk poszukalo sobie roboty zastępczej w postaci minimalnych zresztą dostaw rządowych z właściwą produkcją nie mających nic wspólnego. Stan zatrudnienia wykazał tendencję zniżkową. Rolnictwo jest tak wyczerpane, że nie może uzupełnić zużytych zapasów. Taki stan rzeczy panował również i w odlewniach metalu i przemyśle maszyn i narzędzi mlyńskich. Tyle o przemyśle, związanym ze strukturą rolną obu województw.

W przemyśle budowlanym nie ruszyło się nic, mimo sezonu budowlanego. Cegielnie pokrywały nieznaczne zapotrzebowanie z zapasów ubiegłorocznych, w szklarstwie szybowym rozmiary zbytu nie przekraczały połowy rozmiarów produkcji.

Lepiej było w przemyśle garbarskim, szczeniarskim (Międzyrzecz w pow. biłg.) i w przemyśle spożywczym. Natomiast przemysł drzewny ma okres niepomyślny, a z nim przemysł meblowy (gięte meble).

Są różne przyczyny tego silnego zastoju, który zdaje się nie znalazł jeszcze swego dna najniższego. Przedewszystkiem spadek cen płodów rolnych, a następnie wysokie stawki przewozu kolejowego, wysoka cena surowki żelaznej, węgla i koku, na co skarży się cały przemysł metalowy i cegielnie, wreszcie zupełne zahamowanie eksportu zagranicę.

O położeniu rolnictwa trudno wogóle mówić, skoro sami, rolnicy dowodzą, że ich wogóle już niema, bo „zostały tylko dziady”. Jeżeli chodzi o handel to ożywia on się nieco w okresie wielkich świąt, a potem zapada w nowe odrętwienie. Trudno mówić w takich warunkach o polepszeniu sytuacji.

S. b.

Likwidacja serwitutów w roku budżetowym 1935-36

Prace Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie zniesienia służebności, prowadzone od szeregu lat na terenie województw centralnych i wschodnich, przewidziane są w roku budżetowym 1935/36 na terenie 1.173 obiektów. Obejmują one 25.800 osad ta-

belowych, względnie gospodarstw nadształowych.

Przypuszczalny ekwiwalent wyniesie około 70 tys. ha i 972 tys. zł. Główne natężenie pracy będzie miało miejsce na terenie województw wschodnich.

Dalsze rozgrywki w organizacjach rolniczych

Od roku 1928 w organizacjach rolniczych trwa nieustanny ferment. Po dokonanej w roku 1929 unifikacji organizacji rolniczych w województwach śródkowych i wschodnich, nowa unifikowana organizacja, nosząca miano C. T. O. i K. R., opanowana przez przewódców osadnictwa wojskowego, wkrótce przybrała swoisty zupełnie charakter. Po opanowaniu centrali przez wspomnianą grupkę sanacyjną, od góry do dołu prowadzono energiczne usuwanie zaprawionego w pracy organizacyjnej czynnika społecznego, zastępując go ludźmi specjalnego pokroju, potulnie stosującymi się do wszelkich rozkazów idących z góry. Towarzystwa rolnicze powiatowe i wojewódzkie stały się właściwie agendami zarządów storościńskich i wojewódzkich.

Szczególnie dominującą rolę w organizacjach rolniczych odgrywa czynnik urzędniczy, stanowiący swego rodzaju biurokrację społeczną, ale całkowicie uzależnioną od władz administracyjnych; jednocześnie zaś czynnik społeczny — w dzisiejszych organizacjach spełnia niejako rolę listka figowego, względnie osłony dymowej. Usanowane w ten sposób organizacje, stały się dla wsi obce, silny zaś do niedawna w sferach wiejskich ruch oświatowy i organizacyjny — zanika coraz bardziej.

Ale od czegoż jest pomysłowość sanacyjna! Usanowane organizacje rolnicze zawiadły, postanowiono więc powołać do życia specjalny samorząd rolniczy w postaci izb rolniczych. Zmontowano tedy przed paroma laty w całej Polsce izby rolnicze, wyposażono je w poważne fundusze, ale istota rzeczy pozostała bez zmiany. Właściwie izby rolnicze przejęły funkcje wojewódzkich towarzystw, tyle tylko, że rozporządzając większymi funduszami, więcej zapisując papieru oraz więcej przeprowadzając konferencji, lustracji, wizytacji i t. p.

Nadto, izby rolnicze mają swoją nadbudówkę w Związku Izby i Organizacji Rolniczych, który dla dobra rolnictwa również zapisuje dużo papieru oraz urzędzą nieustanne konferencje. Ale tymczasem, przy tej tak pracowicie prowadzonej pisaninie oraz niezliczonych konferencjach, rolnik, ten „szary człowiek”, żywiciel narodu, ma się coraz gorzej, popada w coraz większą nędzę i... co tu dużo gadać — schodzi na dziady.

Trzeba więc jakoś tego zbiedzzonego żywiciela narodu ratować! W tym celu zbiera się raz, drugi i dziesiąty sztab główny Związku Izby i org. rol., naczelnej przeciw instytucji rolniczej w Polsce, i po długich naradach postanawia energicznie zaopiekować się „dobrowolnymi” organizacjami rolniczymi. W tym celu opracowuje dla swej sekcji organizacji dobrowolnych nowy statut, przygotowuje program działalności i wszystko zdaje się zapowiadać jak najlepiej. Ale tymczasem zadanie okazało się nie tak łatwe, jak początkowo sądzono.

W tym samym okazałym gmachu dawnego C. T. R., o parę pięter niżej, mieści się owa unifikowana organizacja rolnicza, to znaczy C. T. O. i K. R., uznająca się za naczelną organizację rolniczą dla 9 województw. Mamy tedy jakby dwie współzależne naczelne organizacje rolnicze, ale dwa tak wielkie grzyby w jednym chudym barszczu — to chyba zawiele.

Z takiego zapewne wychodząc założenia Związek Izby i org. rol. wysunął pod adresem C. T. O. i K. R. trochę niedelikatną propozycję, żeby ono zechciało się zlikwidować. Propozycja ta jednakże, jak należało się spodziewać, w sztabie C. T. O. i K. R. nie znalazła najmniejszego zrozumienia ani uznania. Co więcej, sternicy C. T. O. i K. R. dowodzą, że Związek Izby i org. rol., zrzeszający izby oraz najrozmaitsze instytucje rolnicze, wcale nie jest powołany do zrzeszania dobrowolnych organizacji rolniczych, a tem bardziej do reprezentowania drobnego rolnictwa.

Ale niedość tego. C. T. O. i K. R., odpłacając się Związkowi Izby i org. rol. pięknym za nadobne i chcąc go zaszachować, ostatnio wystąpiło z nielada projektem — powołania do życia Polskiego Towarzystwa Rolniczego, mającego zrzeszać wyłącznie dobrowolne organizacje rolnicze. Przy tej sposobności, projektodawcy dowodzą, że zarówno to ogólnopolskie towarzystwo rolnicze, jak i zrzeszone w niem towarzystwa wojewódzkie i powiatowe będą naprawdę niezależne od władz administracyjnych i dzięki temu będą w stanie rozciągać skuteczną opiekę nad rolnictwem, zwłaszcza drobnym.

Taki projekt wraz z projektem statutu nowego towarzystwa sternicy C. T. O. i K. R. rozestali do towarzystw rolniczych dzielnicowych, zapowiadając rychłe zwołanie zebrania organizacyjnego oraz powołanie do życia Polskiego Towarzystwa Rolniczego. Wtenczas dopiero C. T. O. i K. R. miałyby się zlikwidować.

Jaki wezmą obrót te piękne zamierzenia — narazie trudno przewidzieć. Dziś tyle tylko wiadomo, że między dwoma przerwami organizacjami rolniczymi toczy się rozgrywka według wszelkich zasad strategii, która zaś z nich weźmie górę, to się dopiero pokaże. Większe szanse zwycięstwa zdają się mieć inicjatorzy nowej organizacji, wyszkoleni bowiem w sztuce zaskakiwania przeciwnika i nie przebieając w środkach, mają wszelką możliwość zrealizowania swych planów. Sprzyja im zresztą „duch czasu”. Mamy przecież nową Konstytucję i nową ordynację wyborczą, nie licząc tysiąca

innych nowości, dłaczegóż nie mielibyśmy mieć nowej organizacji rolniczej. To takie oczywiste, że nawet żadnego uzasadnienia dla tego pomysłu nie potrzeba.

* * *

Dla szerokiego ogółu rolniczego natomiast, który dość już natrzątył się na rozmaite zmiany i rozgrywki w organizacjach rolniczych, ten nowy pomysł czy manewr sterników C. T. O. i K. R. jest najzupełniej obojętny. Wysłuchanie zaś przez nich hasła „niezależności” naszych „dobrowolnych” organizacji rolniczych na tle obecnej rzeczywistości — poprostu zakrawają na krwawą ironię. I to tem bardziej, że z tym projektem tworzenia niezależnego towarzystwa występują ci sami ludzie, którzy najwięcej przyczynili się do zniszczenia niezależności naszych organizacji rolniczych. Czyżby chcieli się teraz zrehabilitować

Spolecznik

Polak na morzu

Obchodzono u nas dni morza, poświęcone propagandzie za budowę floty wojennej i za jaknajszersze wykorzystanie naszego dostępu do morza. Cprawda zakradło się trochę bałamuctwa w tę propagandę. Gen. Sosnkowski mówił przez radio, że posiadamy 10.000 ton floty wojennej (7.000 ton w budowie), p. Sieroszewski podaje tylko 7.700 ton, a w „Polsce Zbrojnej” znajdujemy cyfrę 24.500 ton. Różnice pochodzą zapewne z uwzględniania lub nieuwzględniania jednostek pomocniczych, lub jednostek, które się dopiero buduje.

Na jeden przykry przejaw zwraca „Gazeta Polska” uwagę. Oto budujemy okręty handlowe, w jesieni ich tonaż osiągnie 100 tysięcy (wraz z budowanymi w Monfalcone dwoma statkami transatlantycznymi po 15 tys. ton), okręty te rozwijają wielką szybkość, odznaczają się komfortem — a jednak ruch pasażerski w Gdyni jest minimalny.

„Niewiadomo dlaczego uważa się, że polskim statkiem Polak może jeździć tylko darmo. Nasz brat za koleją a nawet za sleeping zapłaci pełną kwotę, za podróż

Nie wydzierzawiać żydom!

Niemal wszystkie mniejsze sady w Polsce są rokrocznie wydzierzawiane przez Żydów - arendarzy. Sadownicy tego rodzaju niszczą drzewa, zmniejszają wskutek nieodpowiedniego obchodzenia się wartość handlową owoców, oraz nie prowadzą zupełnie walki z licznymi pasożytami.

Ze względu na to ogrodnicy wszczęli starania o utworzenie spółdzielni ogrodniczych, które zajęłyby się stróżowaniem i ochroną sadów, oraz zbieraniem i hurtową sprzedażą owoców.

Ceny Rynkowe

Ceny zbóż, mąki, nasion i pasz treściwych na giełdzie w Warszawie w dniu 2 lipca. Ceny w złotych za 100 kilogramów.

Zyto I standard 12 — 12,25, II standard 11,75 — 12,00, pszenica jara, czerwona szklista 16,50 — 17,000, jednolita 16,50 — 17,00, zbierana 16,00 — 16,50, owies I standard 16,25 — 16,75, II standard 15,75 — 16,25, III standard 15,50 — 15,75, jęczmień na kasze 15,75 — 16,25, groch polny z workiem 23 — 25, Wiktorja z workiem 37 — 39, wyka 30 — 31, peluszką 25 — 26, seradela podw. czyszczona 14 — 15, łubin niebieski 8,50 — 9,00, łubin żółty 11 — 11,50, mak niebieski z workiem 39 — 42, ziemniaki jadalne 4 — 4,50, mąka pszenna gat. IA 31 — 34, IB 28 — 31, IC 26 — 28, ID 24 — 26, IE 22 — 24, IIB 20 — 22, IID 19 — 20, IIF 18 — 19, IIIA 12 — 13, żytnia 55 proc. 21 — 22, 0 — 65 proc. 20 — 21, II gat. 15,50 — 16,50, razowa 16 — 17, żytnia posłonia 12,50 — 13, otręby pszenne 10,75 — 11,25, pszenne miazki 10,25 —

10,75, żytnie 9 — 9,50, kucheniane 17,75 — 18,25, rzepakowe 12,50 — 13, słonecznikowe 16 — 16,50, sruło sojowe 17,75 — 18, siemię lniane 44 — 45.

Ceny bydła rogatego i trzody chlewnej za 100 kg. żywej wagi w złotych, według giełdy warszawskiej z dn. 1 lipca.

Woły młode mięsiste 65 — 68,50, stare tłuste 55 — 65, karmne 50, krowy mięsiste 50, świnię słoninowe od 150 kg. 70 — 74, 130 — 150 kg. 65 — 70, mięsne od 110 kg. wwyż 61 — 63.

Ceny pieniędzy obcych: Dolar 5,26, marka niem. 2,13, frank franc. 35 gr., frank szwajc. 1,73, frank belg. 86,30, korona czeska 22, lir włoski 43,80 funt ang. 26,00.

Papiery wartościowe: 4% pożyczka dolarowa 52,00, 8% Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94, 8% listy zastawne Banku Rolnego 94, 4 i pół proc. listy zastawne Ziemięskie 49. Akcje Banku Polskiego 90,50 — 90,75.

Ceny nabiału w Warszawie, 26 czerwca, bez nawiasu hurt, w nawiasie detal, za 1 kg. Masło wyborowe I gat. w blokach 1,90 — 2,30 (2,30 — 2,60), w drobnym opakowaniu 2,20 — 2,40 (2,50 — 2,70); solone 1,90 — 2,10 (2,30 — 2,40), ośelkowe 1,40 — 1,50 (1,60 — 1,80); mleko za 1 litr: lepsze pełne na miarę 0,17 — 0,20 (0,20 — 0,25), śmietana zwykła 1,00 — 1,20 (1,30 — 1,50), jaja świeże gwarantowane 0,05 — 0,06 i pół (0,06 — 0,08).

Rady dla rolników

O należytem użytkowaniu obornika

Obornik w pierwszym rzędzie stosujemy pod okopowe, które ten nawóz dobrze wyzyskują, a jednocześnie, dzięki obrobce okopowych, obornik w roli rozkłada się należycie; można również dawać obornik pod zielonki strączkowe, ale tylko przed zimą, gdyż wiosenne nawożenie przesusza rolę oraz sprzyja zachwaszczeniu zasiewu, pozostała zaś reszta obornika możemy zużyć pod oziminy. Najmniej bywa wskazane nawożenie obornikiem pod zboża jare, gdyż obornik tutaj niewiele pomaga, a niereż szkodzi.

Wywożenie obornika na ścierniska, jak to czyni wielu rolników, i podorywanie ściernisk wraz z obornikiem, a następnie wykonywanie w krótkim czasie orki pod siew — jest robotą wadliwą, gdyż obornik zmieszany z surową słomą ścierniska, ulega niewłaściwym przemianom, orka zaś wykonana zbyt szybko po podorywce, często psuje sprawność roli. Zamierzając nawozić obornikiem w przesiewkach pod żyto, najlepiej zaraz po spręczeniu zboża ścierniska zdeżyć porządnie sprężynówką i dopiero po paru tygodniach, kiedy ściernisko w roli zaczyna gnić, wywieźć obornik i wykonać orkę siewną.

Dosyć często gospodarze nawożą obornikiem po drugim pokosie koniczy pod pszenicę, najczęściej jednak z takiego nawożenia mały bywa pożytek. Na mniej żyznych ziemiach pszenica pomimo nawożenia na koniczykach daje plon nieszczerólny, a na ziemiach bogatszych — często wylega, a prócz tego ulega różnym uszkodzeniom. Zamiast obornika pod pszenicę na koniczykach lepiej zastosować nawóz fosforowy, superfosfat lub tomasynę; skutek będzie lepszy.

Jednym z większych błędów gospodarskich jest wywożenie świeżego, surowego obornika w pole, zwłaszcza przy zastosowaniu obornika wprost pod skibę zieloną. Taki surowy obornik, to dopiero materiał na nawóz, który podlegając w roli różnym prze-

mianom, często szkodzi zasiewom. W żadnym razie przeło nie należy używać surowego obornika do nawożenia pól. Wywożąc obornik wprost z pod inwentarza, wierzchnią warstwę nawozu trzeba odwalić na boki i wozić na pole tylko obornik przegniaty, a surową mierzwę, po skończonej robocie, posłać na spód obory.

Wysoce błędne jest również przetrzymywanie wywiezionego obornika w polu na kupkach. Przecież obornik podczas wietrznej i słonecznej pogody na małych kupkach silnie wietrzeje i wskutek tego traci na wartości nawozowej, a w razie większego deszczu, woda splukuje do roli znaczną ilość drobnych cząsteczek nawozu i z tego powodu mamy pole nawiezione nierówno.

Należy więc obornik roztrząsać z kupa natychmiast za wozem i następnie możliwie najprędzej go przyorywać.

Wreszcie zamało się u nas zwraca uwagi na właściwe trzęsienie obornika. Nader często spotykamy obornik bylejak po polu rozgrzebany, nierozbite i nieroztrzęsione bryłki nawozu, dużo miejsc pustych i t. d. Rzecz zrozumiała, w ten sposób roztrzęsiony nawóz zasila rolę nierównomiernie i w dodatku przyorane bryłki obornika zbyt długo gniją, co w rezultacie odbija się ujemnie na planie zasiewu. Trzeba więc trząść obornik bardzo starannie, nie pozostawiając najmniejszej grudki nawozu nierozbitej.

Głębokość przykrycia obornika uzależniamy od wielkości gleby i ziemioprodu, pod jaki nawozimy. Pod okopowe możemy obornik przyorywać głębiej, gdyż przewietrzając następnie rolę opielaczami i obsynnikami, wytkarzymy korzystne dla rozkładu obornika w glebie warunki, natomiast pod zboża, należy obornik przyorywać płycej.

Na glebach zwięzłych głębokość orki z obornikiem nie powinna przekraczać 10 do 12 cm., natomiast na ziemiach lżejszych możemy przyorywać pod zboża obornik do 15 cm.

Praktyk.

Siewy mieszane i system dwuplonowy

W sprawozdaniach Stacji Doświadczałnej w Sobieszynie nad Wierpierzem znajdujemy opis niezwykle interesujących wyników doświadczeń z siewami mieszanymi zbóż jarych z peluszką. Na tem samym polu zasiano owiec i jęczmień w czystym siewie, obok zaś dla porównania te same zboża z domieszką 30% i 50% peluszek. Mieszanki te w porównaniu z czystym siewem dały nadszodziejnie piękne rezultaty. Mianowicie okazało się, że owies i tak samo jęczmień, w mieszance z peluszką dał plon aż o 7 centn. metr. z hektara większy niż sam owies w czystym siewie. Prócz tego mieszanka dała o 25 centn. więcej słomy niż sam owies. Ten tak wspaniały rezultat osiągnięty w Sobieszynie z siewem mieszanym powinienby zachęcić rolników do podjęcia prób w tym kierunku. Zamiast więc przynajmniej na części pola, siewu czystego siewu owsa i jęczmienia na paszę, należałoby próbować, narazie tych zbóż z peluszką, a na mocniejszych ziemiach z wyką.

Siewy mieszane mogą być wskazane jeszcze i z tego względu, że ziemiopłody po nich zasiewane dają zwykle wyższe plony aniżeli po samych zbożach jarych. W Sobieszynie, żyto siane po mieszance owsa z peluszką i jęczmienia z peluszką, dało o 2 centn. metr. z ha plon większy niż na tem samym polu po owsie i jęczmieniu w czystym siewie. Zatem wyniki osiągnięte z siewami mieszanymi są niezwykle zachęcające.

Na uwagę zasługują również doświadczenia przeprowadzone w Sobieszynie z uprawą wyki ozimej z żytem i po niej ziemniaków. Wyka ozima zasiana w początkach września 1933-go roku, została zebrana 9 maja 1934 r., dając obfity pokos zielonki.

Potrzeba 50 złotych

Młody narodowiec, pragnący zająć się handlem warzywami, nie posiada potrzebnej w tym celu kwoty 50 złotych. W okolicy tymi rodzajem handlu zajmują się tylko Żydzi. Wielu z nich zaczęło z niewielką kwotą, otrzymaną w żydowskiej kasie bezprocentowej. My tych kas, jak wiadomo, dotąd nie posiadamy. Skazani jesteśmy na szukanie dożnej pomocy u ludzi, pragnących skutecznej walki z nędzą wśród Polaków i z zalewem żydowskim. Do nich się zwracamy: kto ofiaruje lub pożycz pieniądze na handel warzywami bezrobotnego narodowca?

Następnie, po zbiorze wyki ozimej, posadzono ziemniaki, które wydały 100 centn. metr. z ha. Zatem w jednym roku z tego samego pola zebrano dwa okazałe plony.

Ten system dwuplonowy z dużym powodzeniem stosuje wielu gospodarzy w stronach kaliskich z tą tylko różnicą, że po wyce ozimej zwykle przychodzi koński żąb, albo brukiew. Przy starannej uprawie roli i obfitem jej nawożeniu, wyka daje bardzo duże plony, a koński żąb po niej zasiewany często wyrasta na parę metrów wysoki. W taki sposób z niewielkiej powierzchni pola można zbierać stosunkowo wielką ilość paszy. Dla gospodarstw małorolnych tego rodzaju system dwuplonowy może mieć pierwszorzędne znaczenie.

W.

Pamiętnik zjazdu rolników

Wyszedł z druku pamiętnik V zjazdu rolniczego w Związku Rolników z wyższym wykształceniem, obejmujący 157 stron druku. Na treść pamiętnika składają się referaty wygłoszone na V zjeździe wraz z głosami dyskusji oraz przemówieniem wstępem prezesa Związku.

Pamiętnik V zjazdu obejmuje następujące referaty: D-ra T. Mincera „Rzut oka na politykę rolną”, K. Brzezińskiego „Stan i warunki finansowe własności folwarcznej”, inż. W. Chmieleckiego „Stan i warunki finansowe małej własności rolnej”, B. Łączkowskiego „Możliwości polityki zbożowej”, J. Wojtyły „Obrót produktami mięsnymi a rola giełd mięsnych”, T. Kostrowskiego „aZgadnienia tłuśczone a kierunek gospodarstwa”, prof. Br. Niklewskiego „Podstawy naukowe gospodarki próchnicowej”, prof. E. Jankowskiego „O sadownictwie polskim”, dyr. A. Girdwojnia „Warunki ekonomiczne produkcji sadowniczej i St. Deike „Zagadnienie standaryzacji handu owocami”.

Jak widać chociażby z tego wycięcia, treść pamiętnika jest nader obfita i aktualna. Wśród referentów widzimy wybitnych specjalistów, których referaty na zjeździe wywoływały wielkie zainteresowanie. Treść referatów dopełnia obszerna dyskusja. Ten zbiór aktualnych referatów każdy światły rolnik przeczyta z dużym dla siebie pożytkiem.

Pamiętnik V zjazdu rolniczego wydał Związek Rolników z wyż. wyksz. Warszawa, Kopernika 30. Cena egzemplarza 3 złote.

USUNĄĆ ŻYDÓW, ZMNIJSZYĆ BUDŻET, OBNIŻYĆ PODATKI — OTO WSKAZANIA POLITYKI GO-SPODARCZEJ!

Wiadomości z całej Polski

(Dokończenie ze str. 7).

Z Bielska - Białej

Aresztowania. — Aresztowani zostali tutaj: powiatowy kierownik Stronnictwa Narodowego p. Fr. Dybał z Żywca, obwodowy kierownik p. Józef Pryszcz z Rajczy.

Protesty przeciw ordynacji wyborczej. — Na terenie Podhala i Śląska Cieszyńskiego odbyło się w ostatnich dniach zgórą 200 zgromadzeń ludowych, na których licznie zebrani uczestnicy uchwalili rezolucję, protestującą przeciw uchwaleniu przez Sejm ordynacji wyborczej w brzmieniu proponowanym przez sanację. Z wielu miejscowości donoszą, że rezolucje te, z setkami podpisów wysłano do wiadomości Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Z Belh-towa

Pobity przez Żydów. Niejaki Wacław Wrzesiński, mieszkaniec Woli Mikorskiej, w drodze powrotnej do domu około 10 wieczór został w Belchatowie napadnięty przez grupę młodzieży żydowskiej, która zauważywszy podchmielonego przechodnia zaatakowała go bez powodu. Uderzony prętem żelaznym, Wrzesiński otrzymał ciężką ranę w głowę i nieprzytomny padł na ziemię. Rannego i nieprzytomnego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie przyznając się do nadużycia alkoholu w Belchatowie, nie umiał określić dokładnie rysopisu napastnika i ułatwić oddanie winnego w ręce władz sądowych.

Z Biłogostoku

Bójka w radzie miejskiej. — Podczas poniedziałkowego posiedzenia rady miejskiej doszło do bójki z Żydami na galerji. W bójce tej wzięli udział również radni żydowscy. Niektórych Żydów dotkliwie pobito.

Zaalarmowana o zajściach policja przybyła na miejsce, aresztując Mariana Czernika.

Z Włocławka

Rozwój „Pracy Polskiej”. — Niedawno, bo w kwietniu dopiero, zorganizowano we Włocławku Zw. Zaw. „Praca Polska”. „Praca Polska” na naszym gruncie rozwija się stale i wzrosła we wpływy i znaczenie. Do tego czasu powstały oddziały: skórzanego, budowlanego, drzewnego i metalowego. W stadium organizacji są inne oddziały. Szereg Pracy Polskiej wzrastają z dnia na dzień. Robotnicy włocławscy przejawiają wielkie zrozumienie dla tego ruchu i ogromny zapal.

Zydzi i wybory

Żargonowy dziennik „Unser Leben” podał na podstawie źródeł zagranicznych następujące wiadomości o przebiegu konferencji delegatów żydowskich u premiera:

„Głównym tematem rozmowy była nowa ordynacja wyborcza. Premier miał oświadczyć, że postawie będą mieli w przyszłym sejmie tylko funkcje informowania rządu o nastrojach panujących wśród ludności i dlatego liczebność reprezentacji żydowskiej nie posiada dominującego znaczenia. Premier miał oświadczyć, że zgodziłby się na przydzielenie Żydom więcej mandatów, ponieważ jednak są oni rozsiani po całym kraju, a podział mandatów opiera się na zasadach geograficznych, przeto przyznanie Żydom mandatów, ile należałoby się im ze względu na liczbę ludności, wprowadziłoby zamieszanie do całego państwowego planu wyborczego. Mimo to premier wyraził przekonanie, że Żydzi uzyskają co najmniej 5 mandatów, a może i szósty.

Prezjmer, — informuje dalej pismo żargonowe, — miał zbagatelizować wogóle różnicę pomiędzy ludnością żydowską, a nieżydowską i wyraził przekonanie, że wzajemna współpraca będzie możliwa i żadna ze stron nie zajmie wobec drugiej stanowiska bojowego. Jakkolwiek wśród Żydów panuje opinia, że w tych szczegółach premier jest zanadto optymistycznie nastrojony, to jednak sam fakt rozmowy pomiędzy premierem a delegacją żydowską, rozmowy prowadzonej w nader przyjaznym tonie prawie w ciągu godziny, wywarł bardzo korzystne wrażenie.

Powtarzamy te informacje na odpowiedzialność pisma żargonowego.

MARJA RUDNICKA

Przygoda profesora Schmidta

P o w i e ś ć

Szofer spojrzął na nią, ale nie odpowiedział. Po chwili pukał już do okna pracowni. Zapukał najpierw cicho, a gdy to nie poskutkowało, zaczął walić pięścią w ramę.

W domu panowała nadal grobowa cisza...
Błądy z przejęcia, odezwał się wreszcie do gospodyni krótko, w formie rozkazu:

— Pani Anno, idźcie natychmiast do pana administratora. Chodźmy zresztą razem, bo ja muszę wpaść do siebie...

Lecz w tej chwili nadeszła Greta z ogrodnikiem. W paru słowach szofer podzielił czynności:

— Najlepiej niech Greta sprowadzi czem prędzej pana administratora, a wracając, proszę przynieść ze sobą kurczaka albo i dwa... Pani Anna tu na nas poczeka. Zaraz wrócimy.

Staruszka pozostała sama, popłakując z cicha. Z tonu, jakim wydawał rozkazy spokojny zazwyczaj szofer, zrozumiała, że musiało zajść coś bardzo poważnego. Zapewne jakiś wypadek.

— O mój Boże! Zastabli i leżą gdzieś bez pomocy... — myślała, wstrząśnięta do głębi.

Zbliżyła się do okna pracowni. Nieśmiało zastukała w szybę dużym kluczem od spiżarni, który nosiła stale u pasa na rzemyku... Nic! Stukała i przysłuchiwała się... Zupełna cisza. Bała się słuc szybę, więc zapukała mocno w ramę i znów słuchała, a łzy spływały wzdłuż pomarszczonych policzków. Pukała coraz mocniej, ręce drżały z wysiłku i zdenerwowania. Naraz klucz ześliznął się i trafił w szybę. Spory kawał szyby odleciał z brzękiem, padając u jej stóp. Staruszka zamarta z przerażenia.

Lecz i na ten brzęk nikt nie zareagował. Przechodząc, wywołany obawą przed skutkami własnej niechętności, ustąpił miejsca wzmoczonej trwodze.

Otwór, który powstał w szybce, był dość duży, aby ręką uchylić kotary. Starannie unikając skałeczenia, Anna wsunęła przez otwór trzęsącą się dłoń. Nie zdołała jednak dosięgnąć kotary: framuga była głęboka, okno zaś położone dość wysoko.

Ułamała więc z sąsiedniego krzaka dużą gałąź. Teraz udało się jej nareszcie uchylić nieco draperję, ale nie mogła nic dojrzeć, ponieważ wewnątrz panowała ciemność. Postanowiła przynajmniej krzyknąć przez ten otwór i potem posłuchać: może się choć jakiś jęk rozlegnie. Przytrzymując prętem brzeg kotary, zbliżyła usta do otworu...

Szofer i ogrodnik, którzy podawali właśnie w stronę starego domu, ujrzeni nagle zdaleka, że staruszka osuwa się bezwładnie po ścianie pod oknem laboratorium. Pędzili już co sił, nakładając po drodze maski przeciwgazowe. Nie potrafili zastanawiać się; spostrzegli wybity w szybce otwór...

Dopadli leżącą nieruchomo kobiety i pośpiesznie odnieśli ją daleko od domu. Szofer, zrywając maskę, ukląkł koło Anny i badał serce oraz puls...

Tymczasem nadszedł administrator, a za chwilę Greta z kurczakami.

— Możesz wypuścić swoje kurczaki, — powiedział pośpiesznie szofer, wstając z klęzek, — pani Anna już nam wszystko powiedziała!

Ale Greta trzymała nadal kurczaka, wpatrując się w obecnych osłupiałym wzrokiem.

Szofer i ogrodnik rozmawiali z administratorem.

— Sądziacie więc, że się zatruli? — spytał administrator.

— Przecież Anna zajrzała tylko przez mały otworek, — zawołał szofer, — i już gotowa, a oni pewno przez całą noc w laboratorium leżą!

— Ależ może... — wybełkotał administrator.

— Co może? — spytał szofer.

— Można ich jeszcze odratować... Trzeba posłać po lekarza.

— Lekarz już nie poradzi ani im, ani tej tu... Trzeba zawiadomić policję, ale tak, żeby nie było gwałtu i gadaniny. Zresztą najlepiej to zrobi Hans.

— Słuchaj, bracie, — zwrócił się do ogrodnika, — bierz maszynę i jedź po policję, a także wyslij depeszę tam, gdzie wiesz.

— Czy wszystko szyfrować?

— Bezwarunkowo... i ze szczegółami.

Tymczasem Greta oprzytomniała i nareszcie zrozumiała trochę z tego, co się stało. Trzymając nadal kurczaki, przy piersi, zaczęła zawodzić, jak opętana.

Znicierpliwiony szofer krzyknął ostro:

— Marsz do kuchni, zajmij się obiadem!

Rozkaz poskutkowało. Greta ruszyła wolno w kierunku oficyny. Idąc, szlochała i oglądała się co chwila.

— A siedź w kuchni i nigdzie nie wychodź! — krzyknął jej jeszcze szofer na drogę.

— Trzeba ją przynieść do oficyny, — rzekł rządca, wskazując na ciało.

— Poczekajmy na policję. Zajrzę tymczasem do pokoju przez okno... Jednak musi pan albo nałożyć maskę Hansa, albo odejść stąd dalej. Trucizna chyba jest tego, skoro ja tak odrazu skreśliło, — dodał, patrząc na nieszcześliwą Annę.

Administrator nie kazał sobie powtarzać ostrzeżenia. Odszedł z pośpiechem na znaczną odległość.

Sol lucet Germaniae

14)

Byłby chyba zaszedł na koniec świata, gdyby nie wołanie szofera:

— Tam już nie dosięgnie! Wiatr wieje od pańskiej strony.

Szofer nałożył maskę, starannie ją dopasował, poczem, ujmując w garść dość grubą kij, zbliżył się do okna, pod którym niedawno jeszcze stała gospodyni. Paru pchnięciami wybił resztę szyby i uchylił szeroko zastonę, trzymając się jednak zdaleka. Stał tak parę minut.

Był poniekąd zawodowcem, gdyż przechodził dla celów wywiadowczych specjalny kurs chemji. — Djabli wiedzą, — myślał sobie, — co on tam spitasil! Jeśli ten gaz zabija wprost przez skórę, to moja maska jest do luftu dla takiej kuchni...

Wkońcu ciekawość przemożła. Odrzucił kij i, wstrzymując oddech mimo to, że miał na sobie maskę, zbliżył się do okna, wspiął się na parapet i, leżąc na brzuchu, zajrzał do pokoju.

Trwało to zaledwie parę sekund. Zsunął się z błyskawiczną szybkością z okna i oddalił się pośpiesznie od starego domu. Gdy uszedł kilkadziesiąt kroków, przystanął, odsapnął i wolno skierował się w stronę administratora. Po drodze zdjął maskę. Był błądy, ale panował nad sobą. Napatrzył się takich rzeczy dość... Ostatnio w fabryce pod Hamburgiem z tym fosgenem. Tyle trupów!

— No i cóż? — spytał z niepokojem administrator.

— A nic, — wycedził, zapalając papierosa. Nie potrzebował już udawać szofera: służba na tej placówce była skończona. Zresztą rola, jaką grał, ujawniła się, skoro przyjedzie komisarz.

— Leżą tam oboje, — dodał ponuro. — Pan Riesler przy dygistorjum. Fritza z trudem dojrzałem... tylko głowę widać, bo leży na proggu... Widziałem tam jeszcze kilka królików.

— Żywych?

— Ale gdzież tam!... Musiały im uciec. Może coś przewróciły, albo sami stukli, goniąc je. Szkła tłuczonego dużo... I w drugim pokoju, zdaje się, coś rozlanego na podłodze widziałem. Nie wiem napewno, ale tak mi się wydało, chociaż tam ciemno...

Milczeli chwilę, siedząc na odwróconej taczce.

Wreszcie odezwał się administrator.

— Czy nie lepiej byłoby inne szyby też powybiąć? Niech się przewietrzy...

— Chee pan administrator wszystkich wokoło wytruć? Alboż my wiemy, jaki to gaz i ile oni go tam narobili! Niech wiatr poniesie, to niejednego zatruci może.

— A jakżeż tam wejdzie policja?

— Nie wejdzie wcale... Przynajmniej narazie. Tu, proszę pana, najdalej za dwie godziny będzie mieli goście z Berlina. Słyszał pan, że kazaliśmy wysłać depeszę?

— Za dwie godziny?

— A coż pan myśli, że oni koleją przyjadą? Przylecia hydroplanem... Mówię to panu, bo teraz już wszystko jedno.

Ale administrator, całkowicie pochłonięty wypadkiem, wogóle nie uprzytomnił sobie zmiany, jaka zaszła w postępowaniu szofera.

— Czy pan nic nie czuje? — spytał po chwili ekszofer.

Administrator pociągnął nosem powietrze.

— Nie... Bo co?

— Nie o zapach pytam, sam przecie mam nos...

Ale w całym ciebie? Może nudzi pana, głowa boli lub wogóle?

— Nie... Dlaczego pan pyta?

— A bo ja czuję się pod psem, — oświadczył wywiadowca, podnosząc dłoń do skroni. Spostrzegł wówczas, że skórę na rękach ma mocno zaczerwienioną i pokrytą drobną wysypką.

— Że jest, — stwierdził po chwili, badając ręce aż po łokcie. — Dostałem i ja tego *farnepiksu!*

— Przecież pan był w masce!

— Ale ręce miałem odsłonięte.

— A może i teraz siedzimy zbyt blisko? — zaniepokoił się administrator i pośpiesznie wstał.

— Et! Wiatr dmucha od naszej strony, więc nie puści do nas tego świństwa. To wtedy, gdy wdrapywałem się na parapet... Dobrze mnie chwyciło.

— Trzeba zażyć jakiś środek! — zawołał adaż mi w oczach ciemniej.

Administrator natychmiast podreptał do swego domu.

Wywiadowca, gdy został sam, obejrzał znów uważnie ręce, na których potworzyły się liczne wrzodziki.

— Ależ mocna jucha! — pomyślał z uznaniem

pomimo obawy. — Skapuczę się, czy się nie skapuczę? — nadrabiał miną przed samym sobą.

Czuł się coraz gorzej.

— Żeby ten stary już raz przywłócił się z konjakiem! Urżnę się jak bela. Może pijanego nie ruszy... Ależ marudzi! — wymamrotał, usiłując obejrzeć się, lecz go zamroczyło, widział tylko szybko rozchodzące się koła. Nudziło go, a rąk już nie czuł wcale...

Nareszcie, nawpół przytomny, usłyszał kroki i sapanie starego.

— Dawaj pan prędzej, bo zdechnę!

A gdy administrator chciał mu wetknąć do ręki kieliszek, odepchnął go niecierpliwie.

— Butelkę — wyjąkał, — ręce się trzęsa, wszystko wyleje...

Skupił resztkę sił, schwytał butelkę i, trzymając ją kurezawo, długo nie odejmował od ust. Wreszcie oddał rządę.

— Może jeszcze? — zaproponował ten po chwili.

— Nie teraz. Muszę być trzeźwy, gdy tamci przyjadą. Skończę ją potem, jeżeli zostaną przy życiu. Pomóż mi pan położyć się na trawie.

Przy pomocy starego zsunął się z tacek i wyciągnął się na trawie.

— Jeżeli zasnę, czy wyciągnę kopyta, — wymówił chrypliwym szepceniem, zwracając się twarzą do stojącego obok administratora, — niech pan nikogo do domu nie puszcza...

— A policję?

— Ani policji, ani samego djabła... tylko tych, co przylecia z Berlina.

Odsapnął.

— W wewnętrznej kieszeni marynarki, w portfelu, znajdzie pan moją kartkę. Pozna pan odrazu... z dużą pieczęcią. Gdyby się napierali... pchał pan im pod nos... Policja, prokurator, landrat... wszystko jedno. Stłysz pan... sprawa gardłowa...

Leżał bez ruchu, ale widać było rozpaczliwą pracę płuc.

Administrator czuwał nad nim, siedząc na taczce.

Minęła godzina, wreszcie chory uniósł się na łokciu.

— Lepiej mi trochę, napiję się chyba jeszcze tej odtrutki, — powiedział słabym głosem, sięgając po butelkę, która stała przy nim na ziemi.

— Znakomity środek! W przyszłej wojnie, — dodał z bładym uśmiechem, — chyba sami pijacy ocaleją. Do nich więc należy świat. Napij się pan ze mną, — rzekł do administratora, podając mu konjak.

— Nie piję, lekarz mi zabronił.

— To pan przepadł, — zdo był się na żart. Rozległo się warczenie motoru.

— Jadą! — ożywił się chory.

Istotnie za chwilę wynurzył się zza klombu samochód, w którym, oprócz Hansa, siedzieli trzech policjantów i dwóch cywilnych: sędzia śledczy i lekarz powiatowy.

Widocznie rzekomy ogrodnik udzielił już im w drodze wyjaśnień, gdyż wcale nie obstawali przy konieczności natychmiastowych oględzin wewnątrz domu. Komisarz ograniczył swoje zarządzenia do postawienia warty, a lekarz stwierdził urzędowo śmierć gospodyni, poczem wszyscy wraz z sędzią, udali się do oficyny dla spisania protokołu. Szofer-wywiadowca dowłókł się tam również, przy pomocy Hansa i administratora; jego wyjaśnienia były niezbedne.

TELEGRAF DZIAŁA SPRAWNIE.

Pewnego dnia, pod koniec sierpnia, gdy Maurycy był zajęty przeszacowaniem jakiegoś płynu, doktor Helde wpadł bardzo zdenerwowany do laboratorium, w którym od kilku tygodni pracowali razem w Berlinie.

— Prędko! — zawołał, podbiegając do Maurycego, — pakujcie do wielkiego kufra pięć kompletów ochronnych i rezerwuary, z tlenem. Sam się zajmę odczynnikami...

— Coż się stało? — dziwił się Maurycy, zaskoczony zdenerwowaniem raczej flegmatycznego z natury chemika, z którym się zaprzyjaźnił, chociaż był jego podwładnym.

— Słyszeliście o Rieslerze? — odpowiedział pytaniem doktor Helde, zabierając się sam do pakowania.

— Cośnieważ. Wiem, że nasi dużo się po nim spodziewają...

— Otrzymałmy depeszę, że się otrul w czasie swoich doświadczeń... Sądząc z wiadomości, jakie niemiśmy od niego ostatnio, był rzeczywiście w przededniu odkrycia idealnego gazu, na który wszyscy czekamy... Pytanie, czy odkrył ten gaz i otrul się tym właśnie gazem, czy też nie zdążył dokonać odkrycia... Musimy to zbadać na miejscu. Za pół godziny odlatujemy. Spieszcie się, zaraz przyjdą po kufer i pojedziemy do aerportu.

— I na długo to wyjeżdżamy? — spytał Maurycy, zamykając kufer.

— Na dzień, dwa najwyżej.

— Nie zdążę już chyba wpaść do domu?

(D. c. n.)

Prenumerata:

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8.762

TELEFONY: Administracja — 289-04 i 626-58. Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-88; Zarząd — 600-88

(dodatki): Redakcja — 201 02 i 690 46

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie praw zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie—75 gr.; kwartalnie—2 zł. 25 gr.; rocznie—9 zł.

Skrzynka poczt. Nr. 246

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciołamowy: Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy; za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy, podane bezpośrednio w kantorze pisma, — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe, fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmie się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.